Nr. 147. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 29 czerwca 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach, cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Z powodu uroczystego święta śś. Piotra i Pawła, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w poniedziałek.

Poznań, 28 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

W angielskiéj Izbie lordów wygłosił lord Salisbury mowę jako premier nowego gabinetu. Wywodził on, że nie ma zamiaru objaśniać polityki nowego gabinetu, ponieważ czas jeszcze do tego nie stósowny. Rząd ma chwilowo jednę tylko politykę, dąży mianowicie do najrychlejszego rozwiązania parlamentu. Ma on nadzieję, że rozwiązanie to nastąpi dnia 8 lub 9 lipca. Rząd wszystko czynić będzie, aby przyspieszyć decyzyą wyborców, która jedynie jest miarą i drogoskazem przyszłéj polityki. Lord Rosebery wyraża zdziwienie, że nowy rząd czyni swoją politykę zależną od rozwiązania parlamentu. Przeszły rząd gotów jest przedłożyć krajowi swoją politykę do oceny, natomiast obecny daje krajowi próżną tylko kartę. — W dalszym ciągu ruchu wyborczego wydał Chamberlain manifest do wyborców, w którym powiada pomiędzy innemi: Przywódzcy unionistyczni zgodnie dążą do usunięcia wybujałych, niebezpiecznych planów reform konstytucyjnych i szkodliwego ustawodawstwa ostatniego rządu, zwracając równocześnie główną uwagę na użyteczne reformy socyalne i wzmocnienie środków obronnych.

„Fremde blatt“ stwierdza w rozprawie o kwestyi reform armeńskich, że chociaż Austryo Węgry nie przyłączyły się do akcyi mocarstw europejskich, to jednakże wołynęły na W. Portę, aby ją skłonić do przyjęcia żądań tych mocarstw, i w tym celu przedstawiły jéj, że odpowiadają one najbardziej interesom Turcyi i że wzmocnią jéj siłę zarówno państwową jak i ekonomiczną. Dobre zamiary sułtana nie zostały dotychczas wykonane. Ani mahometanie, ani Armeńczycy nie wierzą w urzeczywistnienie reform, jeźli nie będą one pod kontrolą europejską. Należy też mieć nadzieję, że mądrość i takt sułtana, oraz doświadczenie wielkiego wezyra znajdą stósowną drogę do załatwienia sprawy ku ogólnemu zadowoleniu. Pospieszne załatwienie jest zaś bardzo pożądanem, celem uniknięcia nieprzyjemnych zajść w innych częściach państwa tureckiego, które nie przedstawiają wprawdzie niebezpieczeństwa, atoli niekorzystnie oddziaływują na opinią Europy o wewnętrznych stósunkach Turcyi. Wypadkom w Macedonii nie podobna przypisać poważniejszego znaczenia, zwłaszcza, że rząd bułgarski czyni wszystko, co w jego mocy, aby popieraniu rokoszan przez poddanych bułgarskich przeszkodzić. Wszystko, co dla Bułgarów w Macedonii osiągnięto, zawdzięczać należy przyjaznym przedstawieniom rządu bułgarskiego w Macedonii. Rząd bułgarski postąpiłby sobie najnierozsądniéj, gdyby opuścił tę drogę przyjaznych stosunków.

Zrazu nie przywiązywano w *Madrycie* wielkiéj wagi do pierwszych wystąpień powstańców na Kubie. Wierzono najzupełniéj pierwszym biuletynom zwycięskim, żartowano nawet, że to wojna od parady, aby kilkanaście batalionów lepiéj wyćwiczyć w wojennem rzemiośle, a kilkudziesięciu protegowanym porucznikom dać szlify kapitańskie. Dziś jednak, po ostatnich raportach marszałka Martineza Camposa żarty ustały. Rozpatrzywszy się, zrozumiał marszałek, że ma do czynienia z ruchem bardzo poważnym, od dawna przygotowanym i umiejętnie prowadzonym przez kilku doświadczonych naczelników dawnych powstań, wspieranych przez ludzi świeżych, młodych, śmiałych, a zwłaszcza popularnych. Przekonał się, iż propaganda separatystyczna wielkie zrobiła postępy od czasu ostatniego powstania, które przytłumił, że po wstanie z wielkiem wspułczuciem przyjęła nietylko ludność wiejska, ale także miasta prowincyonalne, takie, jak Santiago (60000 ludności), Puerto Principe (41000) Santa Chiara (32000), że powstańcy rozporządzają wielkiemi zasobami w kraju i mogą liczyć na ważne poparcie ochotników ze Stanów Zjednoczonych. Potrzebaby przedewszystkiem zaprowadzić skuteczną blokadę brzegów wyspy, ale okrętów brak. Dopiero teraz na posiedzeniu z 16 b. m. gabinet hiszpański postanowił kupić w Anglii 20 łodzi kanonierskich, aby je wysłać do Kuby. Co zaś do wojska, to w kwietniu wysiano z Hiszpanii 20,000 piechoty, w téj zaś chwili płynie do Kuby 1500 jazdy i 1200 piechoty marynarskiéj, ale marszałek Martinez Campos twierdzi, że temi siłami będzie mógł zaledwie utrzymać porządek w powiatach, które do téj pory nie powstały, i powstrzymać rozwój powstania przez parę miesięcy. Aby zaś zgnieść je zupełnie, potrzeba mu jeszcze 40,000 wojsk wszelkiéj broni. Żołnierze w Hiszpanii mogą się znaleźć, chociaż z powodu oszczędności komplety na stopie pokoju są w pułkach tak słabe, iż zaledwie do piątéj części stopy wojennéj dochodzą. Ale zkąd wziąć pieniędzy? Już w marcu rząd ledwo dostał od banku madryckiego 17 milionów franków na zastaw bonów kubańskich, w kwietniu zaś i maju za 25 milionów franków dał zastaw za 35 milionów franków tych bonów. Lecz tego oczywiście nie wystarczy i na tem właśnie opierają nadzieje powstańcy.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Międzyrzeczu na powiat międzyrzecki w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 2 po południu. Przemawiać będą: członek centrum dr. Bachem i kandydat nasz X. prob. Szymański.

W Zbąszyniu na powiat międzyrzecki w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 1 széj w południe. Przemawiać będzie między innymi członek centrum dr. Fuchs.

W sprawie wyborów odbędzie się wiec:

W Borni na powiat babimojski w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu. Przemawiać będzie kandydat nasz X. proboszcz Szymański z Dąbrówki.

Pastoracya Polaków
w niemieckich prowincyach.

Na drugim wiecu katolickim w Poznaniu zapadła rezolucya, w któréj społeczeństwo całe wyraża wielką obawę o tych naszych biednych braci, którzy dla chleba opuszczają strony rodzinne i szukają zarobku w prowincyach niemieckich. Corocznie napływają do Turyngii, Saksonii, księstwa Anhalt, księstwa Brunświckiego, do Hanoweru, do Brandenburgii, do miast hanzeatyckich, a mianowicie do przeludnionego okręgu przemysłowego prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj, potężne fale polskich robotników i robotnic. Zostają oni tam na zawsze, albo też przynajmniéj przez większą część roku. Czy można te fale zatrzymać w biegu? Odzywały się głosy tamtejszych duszpasterzy niemieckich, którzy nawoływali naszych duchownych, aby przestrzegali lud roboczy przed owém „obieżysastwem“, dla ogromnych niebezpieczeństw, które groziły i grożą ich duszom. Nasze duchowieństwo zresztą dosyć zadawało sobie zawsze pracy i dzisiaj jéj nie szczędzi, aby powstrzymać te tysiące wychodzące w Sasy. Ale i prywatne zabiegi i nawoływania z ambon i błoga działalność Bractwa św. Izydora nie zdolne zagrodzić drogi wychodzcom. Najrozmaitsze okoliczności składają się na to, że wychodźtwo uważać musimy jako malum necessarium. Możemy załamywać ręce, przewidujemy niebezpieczeństwa, ale ostatecznie zasada *primum vivere, deinde philosophari* będzie zawsze górowała i zawsze będzie wyciągała dla chleba tysiące polskiego ludu w owe strony, zupełnie najczęściéj protestanckie. Tam już agitacya nie zaśpi, a nasi bracia katolicy, opuściwszy glebę rodzinną, wnet powiększą zastępy niewiernych dzieci Kościoła.

Obawy więc owej rezolucyi wiecowéj słuszne i uzasadnione. Lecz któż ma najbliższy obowiązek czuwania nad polskimi katolikami w niemieckich stronach? Miejscowy proboszcz wychodzców nie zawsze nawet wiedzieć może, w której stronie jego parafianie znaleźli zajęcie.

A chociaż wie, czyż opieka jego duchowna, utrzymywana tylko przez listy, może wystarczyć i uchronić ich od złego wobec tylu otaczających ich na miejscu niebezpieczeństw i sposobności. Nadto i takich nie mało, którym ta opieka duchowna nie na rękę, i umyślnie dla tego zrywają listowny związek, ażeby nie mieć tych żywych wyrzutów sumienia. Obowiązek najbliższy jest po stronie tamtejszych duszpasterzy niemieckich.

Ktokolwiek z katolików osiedli się w ich parafii, chociażby bez albo przeciw ich woli, ten przez to samo staje się ich parafianinem, mającym prawo do takiéj saméj cura animarum *ordinaria*, jak wszyscy inni ich parafianie. Nie wolno proboszczowi wtedy mówić: Ja go nie wołałem. O to nie chodzi. Jest jego owieczką, narażoną na większe i liczniejsze niebezpieczeństwa, niż inni, więc tem większéj potrzeba gorliwości o zbawienie téj duszy.

Zdarzały się takie wypadki, że ten i ów z tamtejszych księży zachowali obojętność wobec swoich polskich parafian, nic dla nich czynić nie chcieli, a nawet, gdy zawitał na obczyznę kapłan Polak, utrudniali mu porozumienie się z naszymi robotnikami i robotnicami. Gani w surowych słowach to postępowanie artykuł zamieszczony w „Kath. Kirchen- u. Schul-Anzeiger“. Autor tego artykułu, pełen życzliwości i współczucia dla biednych naszych braci na obcéj ziemi, a nadto pojmując prawdziwie po Bożemu swoje kapłańskie posłannictwo, domaga się stanowczo od wszystkich tamtejszych kapłanów, którzy mają polskich robotników i polskie robotnice w swojéj parafii, ażeby zabrali się do nauki ich języka, ażeby naśladowali tych gorliwych kapłanów, którzy mozolnie uczyli się języka obcego, aby zdobywać serca Bogu i Kościołowi.

Kiedy po raz pierwszy Chrystus Pan wysyłał Apostołów na opowiadanie nauki chrześciańskiéj pogaństwom, wtedy wyposażył ich w cudowny dar wykładania nauki we wszystkich językach. Chociaż jednak to charisma linguarum wedle wyroków Bożych ustało, to jednak nie przestało zobowięzywać wszystkich sług Kościoła owe słowo Zbawiciela: Idźcie, nauczajcie *wszystkie* narody! — bez różnicy języka, jakim mówią, chociażby im wypadło z trudem i znojem ten język sobie przyswoić. Necessitas enim mihi incumbit — tak mówi Kościół z Apostołem narodów — caritas urget, vae mihi, si non evangelizavero! „Nie miałażby się i u nas niemieckich kapłanów — tak pyta się ów autor — w niektórych okolicach, do których corocznie napływają tysiące mężczyzn i kobiet polskiéj narodowości dla chleba, znaleść chociaż odrobina owéj caritas urgens, nie mówię już necessitas incumbens?“

Uczciwy to głos kapłana-Niemca, który tu z uznaniem zapisujemy.

Aby jednak zapobiedz kłopotliwemu położeniu kapłanów, którym dostaje się parafia z ludnością polską, autor domaga się, aby przynajmniéj młodszy kler zdobył sobie możność pastoracyi takich niemiecko-polskich parafii, t. j. aby wcześnie zabrał się do gruntownéj nauki języka polskiego. Najpraktyczniejszego rozwiązania doznała ta kwestya w seminaryum duchownem w Paderbonie. Tam z rozporządzenia biskupa udziela pewien pater z Zakonu św. Franciszka kilkunastu klerykom lekcyi języka polskiego. W dyecezyi wrocławskiéj wyszło rozporządzenie, że każdy z kleryków ma dobrze znać obydwa języki. Koniecznie trzeba osiągnąć przynajmniéj tyle, ażeby owi kapłani wychodząc z seminaryum, umieli odczytać perykopy niedzielne, litanią do Matki Boskiéj, akty cnot i ażeby mogli od biedy wysłuchać spowiedzi. Już to samo pociągnie do kościoła naszych robotników na obczyźnie, że usłyszy tam z ust kapłana ewangielią po polsku i że razem z kapłanem będzie mógł odmówić po polsku ulubioną litanią leretańską. „Gorliwsze uczęszczanie na nabożeństwo i utrzymanie na dobréj drodze biednego, nieraz tak opuszczonego i surowo traktowanego robotnika będzie obfitą zapłatą, nie mówiąc już o téj często wzruszającéj wdzięczności i przywiązaniu, które znaleść można w Polaku.

Mamy tu dowód, że są tam na obczyźnie uczciwi kapłani — niemcy, którzy jakkolwiek uznają trudności nasuwające się przy pastoracyi Polaków, jednak nie zrzucają z siebie tego obowiązku, i innym mniéj gorliwym jawnie i otwarcie słowa prawdy wypowiedzą. Żeby tylko nasi polscy robotnicy i robotnice mieli do tych kapłanów zaufanie, żeby się chcieli zbliżać do nich jako do swoich przewodników duchownych. Brak zaufania, a wskutek tego unikanie styczności z księdzem, a jeszcze w dalszem następstwie zaniedbywanie nabożeństwa, oto droga, „na któréj kroczy opuszczony polski robotnik, mianowicie młodociany, i polska dziewczyna na obczyźnie, do zepsucia. Większe zaufanie, na które tacy kapłani, jak autor wspomnianego artykułu i jego zwolenicy, zasługują, przyczyni się do ocalenia niejednéj duszy.

Dokądże zajdziemy?

Od czasu założenia Towarzystwa H-K-T. rozpoczęła się znowu przeciwko żywiołowi polskiemu we wszystkich dzielnicach państwa pruskiego podjazdowa walka, która coraz szersze przybiera rozmiary i widocznie obliczona jest na to, aby polską ludność pod berłem pruskiem doprowadzić do ostatnich granic cierpliwości i wykopać pomiędzy nią a rządem przepaść, którąby się niczem zapełnić nie dała, a ostatecznie stałaby się grobem dla pierwszéj. Na szczęście swoje ludność polska przeszła przez tak ciężką szkołę doświadczenia, że się żadnemi szykanami z bitego gościńca prawa sprowadzić nie da, choć panowie hakatyści pracują w tym kierunku niezmordowanie i wcale nie przebierają w wyborze środków.

Co chwila dochodzą nas wieści, to z prowincyi zachodnich, gdzie naszym wychodźcom nie pozwalają na zebraniach przemawiać po polsku, to z Prus Zachodnich, gdzie język polski wykluczają nawet z dekoracyjnych napisów na uczczenie przybycia katolickiego Biskupa, to znowu z naszéj prowincyi o zakazach majówek, które przez tyle lat polskie społeczeństwo urządzało dla dziatwy szkolnéj, nie przypuszczając nawet, iż przyjdzie chwila, w któréj tak niewinna zabawa uważaną będzie za chęć podkopywania podwalin monarchii!...

Przykłady są zaraźliwe — i dla tego te wypadki kłucia szpilkami spokojnéj ludności mnożą się z dniem każdym. Świeżo słyszeliśmy znowu, że powiatowy inspektor szkólny ze Sremu, p. Holz, znany autor głośnéj swego czasu broszury o tresowaniu dzieci polskich w języku niemieckim, wydał dla podwładnych nauczycieli nowe rozporządzenie, zapisane wyraźnie w dzienniku wszystkich szkół podlegających jego jurysdykcyi, rozporządzenie wzywające pp. nauczycieli, aby na majówkach ani sami z dziećmi nie rozmawiali w języku ojczystym, t. j. polskim, ani nie pozwolili dzieciom pomiędzy sobą mówić tym językiem, a nadto, aby notowali każdego stojącego poza szkołą, coby się z dziećmi po polsku mówić poważył.

Zapytujemy p. Holza, na podstawie jakiego prawa wydał to oryginalne rozporządzenie? Takiego prawa nie ma i dla tego prosimy rodziców dzieci szkolnych powiatu, aby zechcieli dzieci swoje dobrze poinformować, jak się wobec ewentualnego zakazu panów nauczycieli zachować mają. Zdaniem naszem pp. nauczyciele powinni sami odnieść się z zażaleniem na p. inspektora do wyższéj władzy, a jeżeli oni tego nie uczynią, powinni to zrobić rodzice.

Co zresztą ma znaczyć ten rozkaz notowania osób, które się poważą wbrew zakazowi p. Holza mówić z dziećmi po polsku? Wygląda to pod pewnym względem na kiwanie palcem w bucie! Czy p. Holz sądzi, że te osoby, które rozmawiać będą z dziećmi na majówce po polsku, i w skutek tego zapisane zostaną w notesie którego z pp. nauczycieli, nie będą mogły spać spokojnie ze strachu przed smutnemi następstwami, jakie ta zbrodnia na nie sprowadzi?

Prosimy naszych czytelników z powiatu śremskiego, aby nam łaskawie dalsze szczegóły w téj sprawie zakomunikować raczyli.

Dziwne zakusy.

Nowe Kramsko, (powiat babimojski).

Donosiłem niedawno, że sołtysi parafii tutejszéj, odebrali spisy, według których parafianie podzieleni zostali na trzy (3) klasy, jedni co tylko po polsku, drudzy po polsku i po niemiecku, wreszcie ci, co tylko po niem. mówią — w celu zaprowadzenia większéj liczby niem. kazań. Nadmieniam, że spis n. p. z Nowego Kramska zrobił nauczyciel Hoppe z N. Kramska, gorliwy członek Spółki H-K-T.

Otóż dnia 22 czerwca r. b. zawezwał p. landrat z Wolsztyna w celu sprawdzenia tych spisów, do siebie na termin: 1) sołtysów, z których jeden protestant, 2) dwóch nauczycieli tutejszych — Wittchena, vertrauensmanna spółki H-K-T i Hoppego również gorliwego członka téjże spółki, 3) p. Rudeliusa dziedzica folwarku w N. Kramsku i komisarza obwodowego z Kargowy; zdziwiło nas tylko że do kompletu nie został powołany dziedzic Wojnowa, wprawdzie żyd, ależ znający stosunki tutejsze lepiéj aniżeli nauczyciele i p. Rudelius, boć mieszka tu w parafii już przeszło lat 20, gdy tymczasem nauczyciele i p. Rudelius ledwo lat kilka — Na tym terminie odczytywano jedno nazwisko po drugiem, i sprawdzano, czy w tych spisach w odnośnych rubrykach kreski dobrze porobione. Naturalnie nauczyciele, jako członkowie H K-T-vereinu, obstawali za tem, że największa część parafian umie po niem., tak iż sołtys z Wojnowa, protestant, kiedy chodziło o niejakiego Wachowskiego i Hałę, których naucz. Wittchen koniecznie chciał policzyć do kategoryi po pols. i po niem. mówiących odpowiedział nauczycielowi: „panie, przecież ja znam tych ludzi, możeby umieli na targu w Kargowie sprzedać po niem. gęś lub kurę, ale kazania po niem. by nie rozumieli.“ Szkoda, że ten sołtys o tem nie wiedział, że Wittchen sam raz oświadczył, że wszystkiego z kazania niem. w Cylichowie nie zrozumiał; gdyby chciał na to świadka, to go mu podam, tego samego, do którego się tak wyraził.

Dziwił się też p. landrat, że naprzykład w małżeństwach, gdzie mąż jest niemiec a żona polka (w całéj parafii trzy są takie przypadki) żona i dzieci policzone do parafian po pol. mowiących i wyraził się, że w takim razie „mąż musi chodzić w spódnicy a żona w ...“

Możeby ktoś zapytał po cóż te spisy, po co te dochodzenia, czy kto z parafian umie po pol. i po niem? jakiż to wszystko ma mieć związek z kazaniami niem.?

Toć, jeżeli chodzi o kazania niemieckie, dość policzyć, ilu jest w parafii katolików Niemców, a ile katolików Polaków (w tak małej parafii łatwa to sprawa) i według tego unormować liczbę kazań polskich i niemieckich. Tak się też stało przed trzema laty i w skutek tego odbywają się tu rocznie trzy kazania niemieckie, na których, nawiasem powiedziawszy, raz zimą było tylko czterech, wyraźnie mówię czterech pobożnych. Jeden z sołtysów powiedział zupełnie słusznie panu landratowi, że tych, co się modlą po polsku uważa za Polaków, tych zaś co mają niemieckie książki do nabożeństwa, za Niemców. Ponieważ jednak według téj słusznéj i logicznéj zasady panowie z HKTvereinu nie mogliby żądać więcéj kazań niemieckich — więc wpadli oni na inny koncept, na który powinni dostać patent choćby w Smorgonii lub Pacanowie i stawiają takie twierdzenie:

„W państwie niemieckiem są tylko Niemcy, czy kto mówi po polsku czy po niemiecku, to na tem nic nie zależy; z tego wynika, że wszyscy, którzy choćby gęś umieli sprzedać na targu po niemiecku, muszą słuchać kazań niemieckich; ta reszta Niemców, co tylko po niemiecku mówią, z czasem się też przyzwyczają do kazań niemieckich, tak iż po dwóch,

trzech latach zrobi się spis nowy i wtedy może już nie będzie żadnego Niemca w parafii, coby mówił tylko po polsku — więc kazań polskich wcale nie będzie potrzeba".

Możeby kto myślał, że to żart, co tu piszę — zaręczam, że *autentyczny koncept*. Czyż nie zasługuje ten koncept na patent?

Nie panowie HKTyści! Suszycie sobie niepotrzebnie głowy; wymyślajcie jak najdziwaczniejsze koncepta (bo ręczę, że to jeszcze nie ostatni), będzie to robota pro nihilo, bo ci co w téj sprawie mają głos decydujący, wiedzą dobrze, że w parafii tutejszéj na 1200 dusz nie ma ani 50 katolików Niemców razem już z dziećmi wziąwszy.

„Przełom" o sytuacyi.

Wiedeń, 26 czerwca.

(≡) Wycholzący tutaj pod redakcyą posła dr. Witolda *Lewickiego* tygodnik „Przełom" w ostatnim zeszycie ogłosił znakomity, nacechowany prawdziwym rozumem polityczny artykuł o upadku koalicyi.

„Przełom" słusznie zaznacza, że koalicyi nie obaliła opozycya parlamentarna, i dodaje: „Koalicya, rząd, upadły same, z własnéj winy, nie od ciosów partyi i frakcyjek, niczem niezwiązanych, o wprost sprzecznych interesach, liczebnie nie zdolnych obalić najmniejszego życzenia, chociażby kaprysu skoalizowanych partyi, — nie padły od przewagi lepszéj politycznéj myśli, zwycięzkiéj, nowéj idei, potęgi słowa, ani od owéj płaskiéj obstrukcyi parlamentarnéj, któréj chwyciła się 35-głowa reprezentacya narodu czeskiego (a raczéj jego radykalnéj części! Przyp. koresp.), — padły z winy własnéj, z szeregu błędów, zaniedbań, niedopatrzeń, iluzyi, które rozdzielać według stopnia winy nie myślimy w tej chwili.

„A jednak jest to klęska niepospolitéj miary, szkoda publiczna, podkopanie *prestige* parlamentaryzmu i parlamentarnego rządu, doskonały pozór tryumfu dla wszystkich, którzy nie posiali a zbierać będą, sposobność dla pośmiewiska wszystkich wrogów normalnego rozwoju, uciechy wszystkich żywiołów, radykalnych przedewszystkiem, dla których koalicya umiarkowania była kością w gardle. Niema partyi poważnéj, którąby téż nie uczuła klęski. Maszyna państwowa zatrzymała się, wszystko ugrzęzło w bezradności, parlamentaryzm skapitulował; na ławach, na których wczoraj siedzieli mężowie zaufania wielkich stronnictw, zasiadł wielogłowy — komisarz rządowy, anonimowe uosobienie konieczności państwowéj, — żeby maszyna państwa nie stanęła."

Całkiem słusznie „Przełom" następnie określa stosunek pomiędzy parlamentem a tym gabinetem biurokratycznym. My go przewidzieliśmy jako konieczne następstwo rozbicia koalicyi. Nie żywimy niechęci do członków tego gabinetu biurokratycznego. Wprawdzie antysemici twierdzą, że aż trzech z pomiędzy nich jest pochodzenia *żydowskiego*. Byłby to istotnie objaw anormalny, gdyby koniecznie rządców Austryi szukano pomiędzy semitami w szczepowem znaczeniu wyrazu, a nie poprzestano na faktorkach tego szczepu, którym oczywiście każde przesilenie gabinetowe dostarcza pożądanéj sposobności do łowienia ryb w niewodzie. Ale nie mając na razie możności sprawdzenia owéj insynuacyi antysemitów, nie przypisujemy znaczenia téj rasowéj stronie kwestyi.

W każdym razie „Przełom" ma wielką racyą, nazywając gabinet biurokratyczny w państwie parlamentarnem anomalią i dodając: „Nie możemy rozwijać naszych zasad i programu politycznego wobec tego gabinetu, nie możemy mówić politycznie do gabinetu urzędników; możemy mówić tylko o załatwieniu kawałków..."

Nasi domowi radykałowie, doskonaląc się na wzorach młodoczeskich, od samego początku przeciwko koalicyi zajęli stanowisko najbardziéj wrogie, a zatem też dziś radują się z jéj upadku, i w dalszéj konsekwencyi, pomimo swego demokratycznego i wolnomyślnego ferworu, całkiem się godzą na gabinet biurokratyczny i spodziewają się po nim nawet.. oktrojowania (!) powszechnego głosowania!! Ci panowie na wywody „Przełomu" niewątpliwie odpowiedzą, że Koło także wobec gabinetów Taaffego i Windischgraetza nie podnosiło swych zasad i swego programu narodowego.

I jest w tem o tyle prawdy, że gabinet Taaffego starał się jedynie o zadowolenie Czechów, i że w owem *10-leciu* od 1880 do 1890 Polacy nie osiągnęli *ani jednéj* politycznéj, narodowéj korzyści, i że znowu ks Windischgraetz, pomimo uroczystego wygłoszenia teoryi usunięcia na bok żądań skoalizowanych stronnictw, jednak aż do samobójstwa politycznego uwzględniał interesa nie nasze, lecz... *Słoweńców*! Ale jeżeli Koło popierało i system Taaffego i ks. Windischgraetza, to może zgrzeszyło zbytnią szlachetnością i rzadką bezinteresownością, lecz zachowało się tak *z własnéj woli*, bez przymusu.

A to zupełnie coś innego, zrzekać się swych własnych życzeń, choćby zbyt długo, ale *dobrowolnie*, a być zmuszonym zrzekać się ich, ponieważ gabinet biurokratyczny, nie zależny od gabinetu, nie potrzebuje się też liczyć z Kołem polskiem. Dobrowolną wstrzemięźliwość możemy w stósownéj chwili zmienić, ale wobec gabinetu biurokratycznego tracimy przynajmniéj wszelkie parlamentarne środki *skuteczne* (bo samo gadanie, choćby bardzo głośne, nie jest środkiem skutecznym!) poparcia naszych żądań.

Niewątpliwie więc „Przełom" bardzo słusznie ocenia zaszłą zmianę i na wygłoszone w wymienionym artykule poglądy zgodzić się musi zarówno światły konserwatysta, jak i liberalista. Tylko warcholski radykalizm który zresztą wszędzie dąży do obalenia parlamentaryzmu, aby w jego miejsce postawić ochlokracyą o plebiscytach, może w danym razie nastanie gabinetu biurokratycznego w miejsce parlamentarnego, uważać jako zwrot — pożądany.

Wartoby zresztą było powtórzyć cały artykuł „Przełomu", mianowicie bardzo jego ważne wywody o chaotycznych poglądach, jakie w kraju zaznaczyły się względem koalicyi. Jednakże powtórzenie i analiza tych wywodów „Przełomu" przekroczyłyby ramy niniejszéj korespondencyi. W każdym razie trzeba wydawcom tego pisma powinszować niepospolitéj *odwagi cywilnéj*.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Rozdział szósty.

Rozwój historyczny stosunków polsko-rosyjskich.

Rozdział poświęcony stosunkom polsko rosyjskim w przeszłości należy do najmniéj ciekawych w tej książce. Z łatwo zrozumiałych pobudek usiłuje autor złagodzić antagonizm dziejowy i polityczno narodowy w przeszłości, a podnosi tylko takie fakta lub objawy, które świadczyć mają o możliwości spokojnego i przyjaznego pożycia obu sąsiednich narodów. Naturalnie, że pogląd historyczny na przeszłość jest wskutek tego nader pobieżny, a nawet miejscami tendencyjny. W braku objawów, nadających się do téj tendencyi, autor wyśrubowuje np. do znaczenia wielkiego faktu historycznego punktacye niedoszłych do skutku układów Lwa Sapiehy z r. 1600 Tam, gdzie o antagonizmie dziejowym świadczy cały szereg faktów, kilka objawów wyjątkowych nie zdołało zmienić charakteru przeszłości.

Jedną z najdonioślejszych przyczyn ciągłych zatargów natury polityczuéj a późniéj i narodowéj pomiędzy Polską a Rosyą były oczywiście ziemie ruskie. Autor, aby uniknąć téj drażliwéj kwestyi, poradził sobie w sposób bardzo łatwy, lecz nie zgodny ani z historyą, ani z etnografią: zidentyfikował Ruś z Rosyą, a wszelkie ustępstwa i objawy życzliwości Polaków dla Rusi i Rusinów skapitalizował na rzecz dobrych stosunków polsko-rosyjskich.

Zauważać również należy, iż autor nie zużytkował nawet w pełnéj mierze tych faktów z przeszłości naszéj, które poprzećby mogły zasadniczą myśl tego rozdziału. Historya naszych pierwszych elekcyi dostarczyłaby mu materyału na stwierdzenie faktu, iż myśl połączenia obu narodów pod jednem berłem znajdowała niegdyś w społeczności polskiéj bardzo poważnych przedstawicieli, a niekiedy nawet dosyć licznych i wymownych obrońców.

Nie zgadzamy się również na twierdzenie autora, aby myśl rusyfikacyi ziem polskich lub eksterminacyi żywiołu polskiego, przynajmniéj w ziemiach litewsko-ruskich, wystąpiła po raz pierwszy po roku 1863, jako pomysł hr. Murawiewa. Stary duch Moskwy: tępienia podbitych, występował już niedwuznacznie za Katarzyny II, po dokonaniu dwóch ostatnich rozbiorów, i za cara Mikołaja I, a oburzał się na politykę wewnętrzną Aleksandra I, za jego wyjątkową przychylność dla narodu polskiego. System eksterminacyi narodowéj i kościelnéj przybrać musiał o roku 1863 szersze rozmiary i sięgnąć głębiéj do dzennéj części żywiołu polskiego i obrządku łacińskiego, skoro właśnie Katarzyna II i Mikołaj I dokonali już byli nie małych spustoszeń w zakresie narodowym i kościelnym (zniszczenia unii kościelnéj).

Autor „Stosunków polsko-rosyjskich" ostrzega rząd i naród rosyjski przed grożącem im niebezpieczeństwem ze strony świata germańskiego, który z taką samą gwałtownością tępi dziś żywioł polski, z jaką niegdyś tępił Słowian połabskich — W interesie zatem Rosyi, nie już ogólno-słowiańskim, lecz własnym, czysto-rosyjskim — leży wzmocnić siłę obronną żywiołu polskiego, aby tem skuteczniéj mógł się on opierać groźnemu naporowi z zachodu. — Chociaż ze stanowiska historycznego zgodzić się nie można na tendencyjnie zabarwiony pogląd hrabiego Leliwy na przeszłość polsko-rosyjską, to w każdym razie i do stosunków polsko rosyjskich da się zastósować tak często powtarzana zasada, iż niemasz tak wielkiéj przepaści, którejby nie był w stanie zapełnić interes wzajemny i oparta na nim polityka.

W końcu omawianego rozdziału, przedstawia hr. Leliwa krótki zarys przebiegu prawodawstwa rosyjskiego i rozwoju praktyki administracyjnéj względem Polaków w przeciągu ostatnich lat 30 i pisze:

Działacze rosyjscy, przybywający po roku 1863 do Królestwa Polskiego i do gubernii zachodnich i zapełniający tam wszystkie stopnie służby państwowéj, zjawiają się tam jako wykonawcy i motory nie powszechnego systemu rządowego, nie ogólnego ustroju administracyjnego, ale systemu szczególnego, ustroju odrębnego, mającego swoje własne i odrębne cele.

Gdyby wszyscy urzędnicy rosyjscy, napełniający Królestwo Polskie i gubernie zachodnie, byli tylko kierownikami, rzecznikami i obrońcami tego wyjątkowego położenia politycznego, przy którem prawo obowiązujące zastąpione zostaje przez rozmaite przepisy tymczasowe i samowolne pomysły administracyi, gdyby oni przy pomocy tych pomysłów, czy kaprysów zwiększali przygnębiający Polaków ucisk prawa, to można byłoby mówić o wyjątkowem położeniu politycznem olbrzymiéj dzielnicy zachodniéj państwa rosyjskiego, bo przecież nawet w niektórych miejscowościach rdzennéj Rosyi obowiązują przepisy o stanie oblężenia, czyli t. zw. „ochrony miejscowéj" („usilennaja ochrana") Ale tutaj wyjątkowe to położenie, te wyjątkowe prawa, wszystkie owe przepisy, okólniki i instrukcye zmierzają ku jednemu celowi, mają jedno tylko zadanie: zniszczyć doszczętnie narodowość polską i polską religią narodową w guberniach zachodnich, a wedle możności podkopać je w Królestwie. Przecież wszyscy ci urzędnicy rosyjscy, przepełniający 9 gubernii zachodnich i 10 Królestwa Polskiego, nie są to pospolici wykonawcy owych okólników, instrukcyi i tymczasowych przepisów, stojących tam na miejscu prawa, ale są to pracownicy i propagatorzy wykorzenienia języka polskiego, cywilizacyi polskiéj, religii narodowéj polskiéj i nakoniec samego imienia polskiego. Z tych urzędników usiłują zrobić ten ferment społeczny, tę sferę społeczną rosyjską, któréj zadaniem jest stopniowe wyciskanie i nakoniec zupełna zagłada narodowości polskiéj i polskiego społeczeństwa nawet z samego serca plemienia polskiego, z łona polskiéj kultury, z kolebki polskiego narodu!

Kiedy zakończyło się ostatnie skupienie polskiéj społeczności, ostatnie uniesienie polskich sił społecznych ku niepodległości politycznéj, znane pod mianem powstania 1863 roku, i kiedy ostatecznie wykazała się niemożebność zbrojnego odzyskania niepodległości, wtedy to rozmaite pierwiastki społeczeństwa rosyjskiego, zebrane przez Murawiewa ze wszystkich zakątków Rosyi, powzięły myśl rozpoczęcia kampanii przeciw saméj narodowości i kulturze polskiéj. W téj to grupie społecznéj Rosyan zrodziła się i dojrzała owa sławna polityka „obrusienia" (zruszczenia) gubernii zachodnich, któréj sądzono obecnie odegrać tak wybitną rolę w dalszych losach olbrzymiéj dzielnicy na kresach zachodnich państwa rosyjskiego. Politykę tę próbowano uzasadnić, głosząc, że kraina zachodnia, to kraj nie polski, ale rosyjski, zaludniony przez Białorusinów, Małorusinów i Litwinów, którzy w powstaniu udziału nie przyjmowali, i że kraj ten jest odwieczną własnością Rosyi. Chociaż kraj ros. nie potrzebuje naturalnie ruszczenia, chociaż w kraju, gdzie Polacy, przyjmujący udział w powstaniu, są w znacznéj mniejszości, zarządzanie środków wyjątkowych jest chyba oczywiście niepotrzebnem i bezcelowem, pomimo to jednak dowody powyższe zostały jednogłośnie przyjęte przez ustanowiony wówczas komitet zachodni, a proponowane przez Murawiewa środki do gwałtownego zruszczenia pierwiastków społecznych polskich zostały prawie w całości przez komitet ten zatwierdzone. Odtąd rozpoczyna się otwarta i systematyczna walka plemienna ze społeczeństwem polskiem na całéj przestrzeni gubernii zachodnich, przenosi się ona nawet do granic Polski etnograficznéj, i powstaje uporczywe i systematyczne prześladowanie polskiego języka, polskiéj oświaty i polskiéj religii narodowéj, słowem wszystkich pierwiastków polskiego życia społecznego, dla ich ostatecznéj zagłady. A im silniejszy jest nacisk rusyfikatorski, tem naturalniejszy silniejszy opór społeczeństwa polskiego, opór ukryty wewnętrzny, w sobie zamknięty, ale w każdym razie przyrodzony i nieuchronny.

Tak więc sam system rządowo-administracyjny rosyjski zmusza w sposób konieczny i nieunikniony społeczeństwo polskie do stawania w obronie własnéj i samozachowania. Stan ten koniecznéj obrony, nienormalny ze stanowiska państwowego, określa obecnie i cechuje wszystkie przejawy życia społecznego polskiego, szczególnie zaś w rdzennéj Polsce i w takich ludnych miastach, jak Warszawa. Taka to jest nowa faza stosunków rosyjsko-polskich, ciągnąca się już od lat trzydziestu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(81 posiedzenie.)

Berlin, 27 czerwca godz. 11.

Izba zajmowała się dzisiaj projektem, dotyczącym stacyi dobroczynnych, w drugiem czytaniu.

Referent komisyi dep. *Schilling* (kons.) objaśniał niektóre uchwały komisyi.

Dep. *bar. Zedlitz* z Neukirch (wolnokons.) czynił przyjęcie projektu ze strony swéj frakcyi zależnem od rozstrzygnięcia kilku kwestyi, żądając przedewszystkiem, aby uregulowanie organizacyi oddać prowincyom i aby państwo udzielało dodatku.

Na pytanie mówcy oświadczył minister *dr. Miquel* iż rząd nie może przyznać subwencyi, że przeto cała ustawa jest zagrożona, jeżeli się przyjmie uchwałę komisyi do § 3. Potrzeby dla różnych prowincyi są bardzo rozmaite i dla tego nieuzasadnionem jest równe rozdzielanie dodatku państwowego.

Dep. *Seyffarth* (nar. lib.) twierdził, że jeżeli jego stronnictwo usunie dodatek państwowy, natenczas większość Izby oświadczy się przeciw ustawie i dla tego frakcya mówcy obstaje przy uchwale komisyi.

Dep. *Bartels* (kons.) oświadczył, że konserwatyści nie mogą wstąpić na drogę, wskazaną przez rząd. W tem atoli zgadza się mówca z ministrem, iż rzeczą prowincyi jest, aby ze związkami dla opieki nad biednymi sprawę tę uregulowały, ale dodatek państwowy jest konieczny.

Dep. *bar. Huene* (centr.) dziękował ministrowi skarbu za energią, z jaką wystąpił przeciwko dodatkowi państwowemu. Błogie działanie stacyi dobroczynnych polega na tem, iż państwo nie miesza się do ich administracyi. Mówca godził się na wniosek Kardorffa i Zedlitza do § 2, że organizacya powinna być rzeczą prowincyi, administracya specyalna rzeczą powiatów. Stacye dobroczynne, urządzone praktycznie, są odpowiednią drogą, aby dopomódz biednym podróżnym.

Deput. *Barthold* (wolnokons.) występował przeciwko stacyom, jako popierającym włóczęgostwo.

Deput *Bockelberg* (kons.) przemawiał za większemi stacyami w postaci kolonii i żądał surowszego traktowania włóczęgów.

Deput. *Pappenheim* (kons.) pragnął przyjęcia projektu wraz z dodatkiem państwowym, ponieważ uważa ustawę za postęp na drodze dopomagania materyalnie i moralnie ludziom rzetelnym, szukającym pracy. Stacye powinny być zarazem biurami dla wskazywania pracy, a to czynią uchwały komisyi możliwem.

Deput *dr. Langerhans* (woln. str. ludowe) nie pojmował, dla czego rząd odmawia dodatku państwowego tam, gdzie chodzi o ogólne urządzenie dobro-

---

(79)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 142.)

Pan Piotr z zapartym oddechem czekał i słuchał; ogarniało go niewymowne zdziwienie i zajęcie.

Z jednéj strony przytulała się do niego żona i szeptała cichutko:

— Piotrusiu, ja się boję!.. ja już nie chcę! ja już mam dosyć tego!...

Z drugiéj czuł drżącą, rozpaloną rękę starszéj córki, która się nerwowo jego palców dotykała.

Chwilami zdawało mu się, że mu twarz muska jakby chłodny powiew czyjegoś oddechu.

Nagle w połowie alfabetu, stolik uniósł jedną nóżkę i stuknął lekko w podłogę.

— L!.., — zadecydował Kloniewicz — L!.. pytajmy daléj.

I ponownie zaczął wymieniać litery od początku.

Przy *u* dało się słyszeć drugie stuknięcia przy *d* trzecie.

— Ludwika! — odważyła się przemówić Pietrunia, uprzedzając sylabizującego za powolnie ducha.

Stolik, jakby na potwierdzenie tego domysłu, kilkakrotnie zastukał o podłogę

— Ludwika?.., więc nie Fema?. — z jakimś żalem i rozczarowaniem w głosie odezwał się po raz pierwszy stary Szyrma.

— Co to za Ludwika?... — spytał Kloniewicz — znacie państwo jaką Ludwikę?...

— Chyba Trautówna — wtrąciła pani Piotrowa, oswajając się już stopniowo z sytuacyą.

Stolik szybko zaczął potwierdzać jéj przypuszczenia

— Patrzcie państwo!... Ludwika Trautówna.... nauczycielka Femy, ta, co umarła zeszłego roku na tyfus!... — poczęto się dziwić i objaśniać Kloniewicza na wyścigi.

Przez kilka chwil zapanowało ożywienie, mieszały się głosy, krzyżowały pytania i odpowiedzi, pojedyńcze wyrazy i wykrzykniki podziwu lub niedowierzania.

Stolik poruszał się niecierpliwie.

Kloniewicz energicznem: „Psst!" uciszył wszystkich i prowadził dalszą indagacyą, układając się z rzekomym duchem Ludwiki o bardziéj uproszczony sposób porozumiewania się. Na „tak" miało służyć jedno stuknięcie, na „nie" trzy.

Ułożono znowu cały klucz do rozmowy, według którego następowały coraz szybsze odpowiedzi.

Duch Ludwiki okazał się chętnym i gotowym do dawania wszelkich objaśnień; zamianował Lolusię główną pośredniczką pomiędzy sobą a światem widomym i orzekł, że ona w tem towarzystwie jest najlepszem medyum, że dla niéj nie będzie miał żadnych tajemnic.

Przyrzekł na przyszły seans sprowadzić swoją zmarłą pupilkę, Femę, która znajduje się w stanie łaski i któréj miało się dobrze powodzić na drugim świecie, kazał się odtąd nazywać krótko Iksem, zmieniając swoje ziemskie imię na znak spirytystyczny, zalecając największą dyskrecyą nadal wszystkim uczestnikom seansu i oświadczając w końcu, że jest znużony i że tego wieczoru więcéj odpowiadać nie będzie.

— Czy można zapalić światło? — zagadnął Iksa jeszcze przezorny Kloniewicz.

— Za chwilkę, aż dziesiąta uderzy!... — brzmiała ostatnia odpowiedź ducha.

Seans był skończony.

Wszyscy odetchnęli głęboko i odsunęli się od stolika pod silnem wrażeniem czegoś niepojętego, tajemniczego, przejmującego do głębi.

Pan Piotr z podziwu i wzruszenia nie mógł słowa przemówić

Siedzieli jeszcze czas jakiś po ciemku w zamkniętym pokoju, dopóki zegar nie zaczął bić dziesiątéj, spełniając posłusznie polecenie ducha, pod którego władzę oddali się w zupełności.

Gdy zapalone światło, ujrzano Lolusię wyprężoną sztywnie na krześle, z głową zwieszoną przez poręcz, z twarzą trupio bladą, z rękoma zwisłemi bezwładnie po bokach.

— Może ona umarła! — krzyknęły zaniepokojone kobiety i w przerażeniu okrążyły omdlałą histeryczkę, którą zajął się natychmiast Kloniewicz, rozcierając wielkim palcem jéj skronie i dmuchając zlekka w zamknięte jéj powieki.

— To nic, to nic! — zapewniał — to przejdzie za chwilę. Proszę tylko lampę postawić na swojem miejscu, aby jéj światło w oczy nie wpadało. O, już wraca do siebie!..

Przeprowadzono ją na kanapę i ułożono wygodniéj, aby wypoczęła po nerwowym wysiłku.

Stary Szyrma tak był przejęty wrażeniem tego pierwszego seansu, że siedział, jak ogłoszony i błędnym wzrokiem wodził dokoła, rozglądając się po pokoju, jak gdyby nie poznawał własnego mieszkania, a w atmosferze czuł obecność jakichś niewidzialnych istot, które zaludniać miały odtąd jego skromny dworek.

Rozgrzana wyobraźnia jego pracowała pod działaniem nietylko faktów, których był świadkiem, ale i suggestyi.

— No, cóż jegomość na to, hę?... — zagadnął go Kloniewicz z pozytywką pod pachą, zabierający się do wyjścia — są duchy, czy ich niema?... To wszystko jeszcze fraszki, zobaczysz!... to nie koniec.

Stary Szyrma spuścił oczy i przeżegnał się na piersiach.

Jakąś ulgę czuł w sercu, chociaż zamęt miał w głowie; uwierzył, że mu jego najsłodszéj Femy śmierć nie zabrała ze wszystkiem, skoro będzie mógł rozmawiać z jéj duchem i mieć ją na każde zawołanie, choć niewidzialną, przy sobie.

Wyciągnął rękę i uścisnął jakby z wdzięcznością dłoń Kloniewicza.

III.

„Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że rodzina ś. p. Balbiny Krokowskiéj. *primo voto* Omylińskiéj, jakoteż rodzina pierwszego jéj męża, zamierza w obronie swoich praw wystąpić o unieważnienie testamentu nieboszczki, którego wykonanie natrafiłoby i tak na liczne przeszkody ze względu na niedość ścisłe określenia prawne, pozostające w sprzeczności z obowiązującą ustawą.

„Notując tymczasowo ten fakt najzupełniéj przez nas stwierdzony, zastrzegamy sobie głos w téj ważnéj sprawie, wobec któréj od samego początku zajęliśmy jedyni w całéj prasie stanowisko rozumnéj rezerwy."

Tę przedmiotową i bezstronną napozór wzmiankę zamieściły „Wiadomości brukowe" w numerze sobotnim, aby przez dwa dni pozostawała w rękach czytelników, gdyż w niedzielę pismo nie wychodziło.

Łatwowierni czytelnicy, nie obznajmieni z tego rodzaju redakcyjnemi fortelami, nie spostrzegli się nawet, że w samem doniesieniu o „najzupełniéj stwierdzonym fakcie" podsunięto im zręcznie dwa wnioski, z góry niejako narzucone: po pierwsze, że testament musiałby być niewykonalnym tak czy owak, bo pozostawał w sprzeczności z obowiązującą ustawą, a następnie, że skoro miał natrafić na liczne przeszkody, musiał zawierać w sobie coś nielegalnego i pokrzywdzać jakieś prawa rodzinne, w obronie których trzeba było aż sądownie przeciwko niemu powstawać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czynne. Uznawał on je za początek, który należy rozwinąć daléj tak, iżby każdy szukający pracy znalazł ją téż istotnie.

Deput. *Winkler* (kons.) ganił tak projekt rządowy, jak i uchwały komisyi, występował także przeciwko współdziałaniu rady prowincyonalnéj, ponieważ ona nie jest władzą komunalną i nie ma finansowéj odpowiedzialności w obec płacących podatki. Wreszcie wykazywał mówca niedomagania zakładów poprawczych, w których korygendzi zatracają zupełnie zdolność działania wedle wolnéj woli.

Deput. *Pless* (centrum) uważał, że ustawa temu nic nie pomoże.

Po ukończeniu dyskusyi przyjęto § 1 drobną większością, a następnie w miejsce § 2 przyjęto wniosek K rdorffa i Zedlitza.

Przy § 3 oświadczył deput. *Woyna* (wolnokons.) i inni, że uważają za komunistyczną tendencyą ustawy, którą praktykować tylko można przy współudziale państwa.

Deput. *baron Huene* oponował temu.

Przy głosowaniu Izba przyjęła tak dodatek państwowy, jak w ogóle uchwały komisyi. §§ 4—6 przyjęto bez znaczniejszéj zmiany, odrzucono zaś §§ 7 i 8. Wedle przyjętych uchwał zatem jest współdziałanie państwa całkiem wykluczone.

Następne posiedzenie jutro (drugie obrady nad projektem dotyczącym prawa zastawu kolejek).

Koniec o godzinie 3½.

Korespondencye.

Z Jarocińskiego.

Obwodowy komisarz p. Exner z Nowego Miasta rozdziela przez swego woźnego pismo ulotne wydane nakładem „Christlicher Zeitschriften-Verein Berlin S. W.“

Pisma te zwracają się przeciwko najgłówniejszym aksyomatom socyalistów w wywodach nader dobitnych i treściwych.

Prawowierny katolik może wszystkim z czystem sumieniem przyklasnąć.

Oto niektóre tytuły:

1. „Religion ist Privatsache“,
2. „Das Trinken“,
3. „Träume sind Schäume“,
4. „Spare was, so hast du was“,
5. „Mit Gott für König und Vaterland“.

Przeciwko treści zatem nic nie mamy, ale pytamy się, dla kogo są przeznaczone? Przecież w naszym obwodzie gminy wiejskie są zupełnie polskie — niemców na palcach policzyć można. Niepotrzebnie więc fatygował się p. komisarz, rozdzielając pisma niemieckim pisane językiem i nadto stylem górnolotnym. Gdyby był rozdawał pisma w polskim drukowane języku byłby mieszkańcom swego obwodu, oddał przysługę.

Dziwnie to wygląda, gdy w obronie religii, porządku i obyczajów występują ludzie, którzy podczas walki kulturnéj przez prześladowanie kościoła i sług jego powagę i poszanowanie władzy podkopywali.

W Brzóstkowie pod Żerkowem odbyła się dnia 24 b. m. introdukcya Imci X. prob. Mierzejewskiego przy licznym udziale duchowieństwa okolicznego i wiernych.

W Jarocińskiem w dniu 25 i 26 bm obfite spadły deszcze, na korzyść wegetacyi i ku uciesze rolników.

Niemcy.

* ***Berlin***, 27 czerwca. Z okazyi obrad w sejmie nad znaną interpelacyą dep. Sattlera w sprawie Alexyanów stwierdza berlińska „Germ.“, iż rezultat owej interpelacyi nie podoba się szermierzom kulturnym, do których zalicza znaczną część wolnokonserwatywnych, narodowych liberałów i wielką część liberałów lewicy. Usposobienie wrogie religii, chrześciaństwu i katolicyzmowi panuje dotąd jeszcze wśród szermierzy kulturnych, zwłaszcza u znacznéj części biurokracyi, profesorów i burżuazyi. „Germ.“ zauważa, że jednak czasy się zmieniły, gdyż cóżby to za wrzask byli podnieśli wszyscy ci jegomościowie, gdyby w czasie walki kulturnéj podobny był się odegrał proces, jak obecnie w Akwizgranie! Przesadzono i podszczuwano, co prawda, i teraz dosyć, lecz w sejmie omawiano tę sprawę dość spokojnie i tylko *enfant terrible* liberałów, dep. Eynern, ośmielił się żądać wykluczenia stowarzyszeń religijnych.

— Senat hamburski publikuje dzisiaj podziękowanie cesarskie za serdeczne przyjęcie, jakiego cesarz doznał ze strony miasta Hamburga.

— Z Essen donoszą, iż Schroeder, przewodniczący i Meyer, kasyer socyalistycznego związku górniczego, zostali aresztowani z powodu podejrzenia o krzywoprzysięstwo.

— Heca przeciw ministrowi Böttticherowi nie ustaje. Ostatni artykuł „Hamb Nachr.“ zaczepia nadto sekretarza stanu Marschalla i pisze między innemi: „Pan Böttticher nie jest sam w sobie przeciwnikiem rolnictwa, lub jakiegokolwiek innego kierunku. Czuje on potrzebę pozostania w urzędzie, zajęciu i w mieszkaniu, w jakiem się zdajduje, a co do honorów i odznaczeń nie braknie mu właściwie niczego więcéj, jak zamieszczenia w rzędzie feldmarszałków, coby był uzyskał, gdyby po odejściu ks. Bismarcka był został prezesem ministrów pruskich. Zresztą nie jest on koniecznie przeciwnikiem jakiegokolwiek stronnictwa a w prowadzeniu spraw posiada wielką zręczność i doświadczenie. Dla tego też nie można go żadną miarą stawiać na równi z panem Marschallem.

— Gazety niemieckie donoszą o strasznéj klęsce głodowéj, jaka nawiedziła niemiecką Afrykę wschodnią. List pewnego misyonarza z Zanzybaru, pisany 29 maja, donosi, że biedni murzyni tam umierają setkami.

— Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie.

— „Post“ dowiaduje się, że wyżsi radzcy rejencyjni Sieffert i Wilhelmi wyjechali w poniedziałek do Austryi, aby zbadać doświadczenia, jakie tamże poczyniono z przymusową organizacyą rzemiosła.

Telegramy.

Rzym, 27-go czerwca. Cavallotti oświadcza w „Don Chisciotte“, że sprawę, poruszoną w swojéj publikacyi przeciw Crispiemu, powierzy sądom.

W Izbie deputowanych Imbriani i Demiscoli stawili zapytania w sprawie procesu Giolittiego.

Lyon, 27 czerwca. „Missions catholques“ ogłaszają depeszę z Shangai, wedle któréj ustało prześladowanie chrześcian w prowincyi Szoczwan. Edykt cesarza chińskiego nakazuje wynagrodzić misyonarzom poniesione straty.

Paryż, 27 czerwca. Odnośna komisya Izby postanowiła petycyą, przesłaną jéj z południowo zachodnich departamentów co do budowy kanału od Atlantyku do morza Śródziemnego, przesłać ministerstwu robót publicznych z prośbą o zbadanie projektu kanału.

Petersburg, 27 czerwca. Dzienniki donoszą, że rząd zajmuje się projektem komunikacyi kolejowéj pomiędzy Rosyą a Persyą. Tor kolejowy ma wychodzić z Baku i iść przez Tabris.

Białogród, 27 czerwca. W kołach stronnictwa postępowego uważają wiadomość o powołaniu gabinetu postępowego za bezpodstawną.

Carogród, 27 czerwca. Obiega tu pogłoska, że wielki wezyr zamierza podać się do dymisyi.

Londyn, 28 czerwca. Chablin został urzędowo zamianowany prezesem lokalnéj administracyi.

Lublana, 28 czerwca. Od 10 b. m. odczuwano co dzień w pewnym domu w Sanactvit kilka wstrząśnień ziemi, częstokroć 20 i więcéj. Dnia 23 b. m. wieczorem nastąpiło silniejsze wstrząśnienie, a równocześnie rozszedł się zapach siarki i dym.

Bukareszt, 28 czerwca. We więzieniu Margineni wybuchnął rokosz więźniów. Straż wojskowa była zniewolona użyć broni palnéj. Kilku więźniów odniosło rany.

Paryż. 28 czerwca. Przy obradach nad dodatkowym kredytem, oświadczył minister dla kolonii, że stósunki w Afryce są zadowalniające i że odwołanie Monteila było koniecznem. Izba uchwaliła 322 głosami przeciw 380 wotum zaufania dla rządu.

Wiedeń, 28 września. Żona lekarza sztabowego, Rammela, otruła siebie i swoją 10-letnią córeczkę za pomocą cyankali. Pozostawiła świstek papieru, opiewający, że samobójstwa dopuściła się z obawy przed obłędem, a córeczkę otruła, ponieważ nie mogła się z nią rozstać.

Londyn, 28 czerwca. „Times“ donosi z Hongkong: Japończycy gromadzą okręty wojenne w pobliżu Makungu i przygotowują się do ataku na „czarne chorągwie“. Chiński jenerał żądał, aby cofnęła się angielska siła zbrojna. Gdy chińskie działa skierowano ku osadom cudzoziemców, przygotowały się okręty angielskie do walki. Chiński komendant cofnął swój rozkaz, poczem wylądowało 200 marynarzy angielskich z działami. Drogi do osady zagranicznéj są zabarykadowane.

Z wizytacyi pasterskiéj

Najprzew. X. Arcypasterza.

Nakło, 27 czerwca.

Zeszłego roku w październiku miała się odbyć w mieście naszem misya św. Wszystko już było do niéj przygotowanem, tymczasem z powodu grasującéj u nas cholery, która nagle z większą srogością wystąpiła, wyszedł na dwa dni przed rozpoczęciem misyi zakaz policyjny, wzbraniający jéj odprawienia. Przykre to było dla Nakła i okolicy rozczarowanie, choć słuszność zakazu każdy uznawał. Trzeba się było poddać smutnéj rzeczywistości. Ale dzięki Najwyższemu, niedługo potrzebowaliśmy czekać na ową ucztę duchowną, któréj tak wielce pragnęliśmy. Dziś już ona ukończona, ale nadaremniebym się silił, aby opisać jéj wrażenie, jakie obecnie między nami panuje, dałby Bóg aby jéj skutki na zawsze między nami się utrwaliły.

Choć obecnie z powodu prac w polu czas nie dla wszystkich dogodny, choć w naszéj okolicy w ostatnich latach dość częste odbywały się misye, n. p. w Ślesinie, Kcyni, Mroczy, Szubinie, Łobżenicy, Bydgoszczy, jednakowoż od zeszłego czwartku codziennie tysiące ludu się zgromadzały, aby wysłuchać nauk, wymownemi usty XX. Misyonarzy wygłaszanych. Obfitem téż było żniwo, które niezmordowani XX. Spowiednicy w konfesyonałach zbierali. Pracowali nieznużenie dzień w dzień od rana do późnéj nocy, aby tylko każdemu dogodzić. Ich konfesyonały były w prawdziwem oblężeniu, ale każdemu dobréj woli udało się je zdobyć. Jak potężnie oddziaływa taka misya, dość przytoczyć takie wykrzykniki innowierców, a nawet żydów, przysłuchujących się naukom XX. Misyonarzy: „To prawdziwie cuś nadzwyczajnego!“ — „Jakże pięknie mówi!“ — albo pewnego żyda, któregom podsłuchał: „Niech tylko ten X. Misyonarz niejakiś czas nam tak prawi, to wszyscy katolikami zostaniemy!“ Oprócz miejscowych księży, pracowali podczas misyi XX.: dr. Choraszewski, dziekan z Bydgoszczy, Brońkański z Dąbrówki, Gidaszewski z Mroczy, Dziubek z Łobżenicy, Śmigielski z Runowa, Wnuk, Klemt i Kolczewski z Bydgoszczy, Gibasiewicz z Kcyni, Hoffmann z Szaradowa, Gryglewicz z Ślesina, Jaraczewski z Ryczywołu, dr. Skrzydlewski z Glesna, Lemich z Sadków, Wysocki z Bługowa, Haas z Wysoki, lic. Woda z Miasteczka, Świderski z Dębowa, Klarowicz z Morzewa, Bulmajer z Wyrzyska, Tesmer z Kosztowa.

Wszystkim tym kapłanom tak parafia Nakielska, jak wszyscy uczestnicy misyi najserdeczniejsze za ich poświęcenie składa podziękowanie.

Na zakończenie misyi przybył do nas Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Floryan.

Południowym pociągiem po odbytéj wizytacyi w Lubiance, przybył Jego Arcybiskupia Mość w towarzystwie X. kanonika dr. Kubowicza i X. kapelana Stryjakowskiego na dworzec nakielski. Tu przyjętym został nasamprzód przez naszych czcigodnych Xięży dziekana Sambergera i profesora Bronisza, jako też przez Dozór kościelny, w którego imieniu słowa powitalne wygłosił p. Stabrowski, budowniczy z Nakła. Obecną była także na dworcu p. hr. Potulicka z Potulic, ks. Ogiński z Retowa na Żmudzi i hr. Mörsztyn z Strzelewa.

Przepysznym ekwipażem hr. Potulickiéj, poprzedzanym przez konną bandery[illegible] wiozą p. Żakowskiego z Trzeciewnicy, odbył Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz wjazd do miasta, którego ulice w bramy, a domy w rozliczne chorągwie i zieleń się przyozdobiły. Na rynku, który ani w połowie zgromadzonéj publiczności pomieścić nie mógł, przywitała najprzód Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza p. Stanisława Biniakowska z Nakła wierszem tak pięknym i udatnym, a wygłoszonym z takiem przejęciem, że wszyscy bliżéj stojący, nie wyjmując Jego Arcyb. Mości, wzruszeni zostali.

W imieniu parafii powitał Jego Arcybiskupią Mość p. Trąmpczyński z Nakła.

Najprzew. X. Arcypasterz raczył w łaskawych słowach na oba przemówienia odpowiedzieć.

Wśród śpiewu pieśni „Kto się w opiekę“ odbył się uroczysty pochód do kościoła. Po zwykłych ceremoniach w kościele wstąpił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz na ambonę, postawioną na cmentarzu i w iście apostolskich słowach przemówił do zgromadzonych tak w polskim jak i niemieckim języku.

Odprowadzony w procesyi na probostwo, po odbytym obiedzie, natychmiast począł Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz udzielać Sakramentu Bierzmowania, co trwało aż ku wieczorowi.

Gdy się zmierzchać poczęło, zajaśniało miasto nasze rzęsistem światłem. Iluminacya była prawie powszechna, gdyż po większéj części nawet innowiercy się nie wykluczali. Przejechał się też Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz po mieście, aby się przyjrzeć iluminacyi i sztucznym ogniom, przyjmowany wszędzie nie kończącemi się okrzykami „niech żyje!“

Musimy szczerze wyznać, że nie spodziewaliśmy się, iżby w naszem co do wyznania i co do narodowości tak mieszanem mieście, tak ogólny dla Jego Arcybiskupiéj Mości mógł zapanować zapał. Prawdziwie wszystko było jakby zelektryzowanem, a my czujemy się zobowiązani szczerze podziękować wszystkim współobywatelom naszym, że razem z nami umieli uczcić naszego Księcia Kościoła.

Po powrocie na probostwo nastąpił pochód z pochodniami, muzyka zagrała kilka pieśni, którym wtórowała publiczność, a po wzniesieniu okrzyków na cześć Najprzew. X. Arcypasterza i naszego czcigodnego X. dziekana, zakończono owacye odśpiewaniem pieśni: Wszystkie nasze dzienne sprawy.

Dziś już od rana po mszy św, odbył Najprzew. X. Arcypasterz ścisły egzamin z dziećmi szkolnemi, wizytacyą kościoła, bierzmował przed południem i po południu, a żegnany jak najczuléj opuścił o 6 godz. Nakło, udając się do p. hr. Potulickiéj w Potulicach, aby nazajutrz przez Szubin udać się do Lubostronia.

Modlitwa i skarga narodu w niewoli.

Widok ludu niegdyś od Boga wybranego, a teraz za niewierność dotkniętego ręką karzącego Boga, bolesne sprawia wrażenie, kiedy się patrzy na żydów co piątek w dzień Męki Pańskiéj zgromadzonych w Jerozolimie ponad resztkami muru, pochodzącego ze świetnych czasów wolnego niegdyś narodu. Smutek głęboki, żal widoczny, skarga głosna wzgardzonego ludu, który ze łzami całuje kamienie starego muru, przypomina, jak gorżką jest niewola. Dawniéj zawodzili swe skargi żydzi na ruinach zburzonéj, dawniéjszéj świątyni, lecz od czasu wybudowania na temże miejscu przez kalifa Omara meczetu tureckiego, gromadzą się żydzi jerozolimscy ponad murem zbudowanym z ciosanego kamienia przez króla Salomona lub jego następców. Mur ten, mający około 30 metrów długości, 4 metry szerokości nazwany murem Skargi i Żalów żydowskiego ludu.

Oto ustęp z ich modlitwy:

Rabi: Zmiłuj się Panie, zmiłuj nad Syonem.

Lud: A rozproszone zgromadź dzieci w Jeruzalem.

Rabi: Spiesz Panie rychło na ratunek Syonowi.

Lud: Zmiłuj się nad świętem Jeruzalem.

Rabi: Obyś znów blaskiem piękności otoczył Syon.

Lud: Obróć łaskawe oblicze na miasto Jeruzalem.

Rabi: Aby powstało znów królestwo na Syonie.

Lud: Pociesz lud Twój płaczący nad Jeruzalem.

Rabi: Aby swoboda i szczęście zakwitło na Syonie.

Lud: A berło panowania podniosło się w Jeruzalem.

Ustęp z ich skargi:

Rabi: Nad ruiną opustoszałego zamku.

Lud: Samotni siedząc płaczemy.

Rabi: Nad Świątynią zburzoną — nad murami rozrzuconemi — nad grobami mężów pobitych — nad mogiłą kapłanów pomordowanych — nad zburzonym tronem królów pogardzonych.

Lud: Samotni siedząc płaczemy. ***N.***

Z życia Murawiewa.

III.

Długo jeszcze siedział M. w archiwum. Obszernie zbijał pogłoski o wrzekomym zatargu swoim z prawosławnym metropolitą Siemaszką, do którego miał się odezwać przez „ty“ i t. p. Szef jego sztabu, urzędnicy i błękitni „archaniołowie“ (żandarmi) długo czekali w bocznym pokoju, nie umiejąc pojąć, co ich zwykle milczący szef ma tyle do gadania z uczonym. Jeszcze większe ogarnęło ich zdziwienie, że Murawiew przyjmował ich raporta w niezwykłéj u niego zadumie. Nie przeczuwali, że człowiek, przed którym wszyscy drżeli, miał chwile, w których dusza jego na myśl o sądach dziejowych przepełniona była dreszczem trwogi, że co dopiero właśnie chwilę taką przebył.

Zapiski, które zużytkował Kojałowicz, nie przyczyniają się wcale do przedstawienia ponuréj postaci dyktatora w świetle jaśniejszem, przeciwnie utwierdzają one w przekonaniu, że nienawiść do Polaków i mściwy, małostkowy charakter były sprężyną jego systemu. Przy każdym drakońskim postępku myślał on z ukrytą radością o gniewie swych przeciwników w otoczeniu cara, a jeżeli pomocnika swego jenerała Potapowa, którego i z tego względu nie cierpiał, że widział w nim domniemanego następcę swego, mógł w jakikolwiek sposób ugryźć, sprawiało mu to niesłychane wesele.

Olbrzymiem więc było jego zadowolenie, gdy mu tajni jego policyanci przynieśli spis miłosnych awantur Potapowa. Było mu wprawdzie wiadomem już dawno, że ten Don Juan w mundurze jeneralskim nie spełniał należycie z powodu miłostek swych obowiązków; teraz atoli niezbite miał dowody. Przed kilkoma tygodniami jeszcze byłby on relacyą tę posłał do Petersburga, obecnie jednak nabrał przekonania, że trzeba postępować ostrożnie i nie prowokować swych wrogów, a przyjaciół Potapowa.

Trzeba było Potapowa utrzymać w przekonaniu, że zamianowanie jego jenerał-gubernatorem wileńskim jest niewątpliwem, ażeby tymczasem stronnicy Murawiewa mogli w spokoju pracować nad przeprowadzeniem swojego kandydata, jenerała Kaufmanna. Szło więc o to, ażeby Potapowowi rzucić na oczy zasłonę.

Z największą uprzejmością przywitał Murawiew pomocnika swego jako swojego następcę. Potapow był rozpromieniony radością. Po takim wstępie przygotował go Murawiew głosem zniżonym na kilka nieprzyjemnych wiadomości. Potapow, który wcale nie przeczuwał, że Murawiew drwi sobie z niego i tylko ze względu na własną osobę nie myśli o środkach surowych, siedział jak żak z zaczerwienionemi policzkami. Zakłopotany, wyszeptał coś o nieuzasadnionych wymysłach, gdy mu atoli Murawiew pokazał spis donżuanowskich awantur, zamilkł i z niemą podzięką przyjął szydercą uwagę szefa, że policya ma obowiązek czuwania nad jego adlatusem, aby nie stało mu się nic złego. Dopiero po zapewnieniu satrapy, że nie ma zamiaru sprawy téj rozgłaszać i w jakikolwiek sposób występować przeciw pomocnikowi, rozjaśniło się oblicze Potapowa. Szczerze też podziękował za radę, aby nastąpić mającego awansu nie utrudniał sobie niepotrzebnemi miłostkami. Cóż on, Murawiew, odpowie, gdy go się w pałacu zimowym zapytają, czy nominacyę następcą swoim takiego Don Juana jak Potapow uważa za właściwą.

Ciężko spoczął wzrok dyktatora na zakłopotanym jenerale. W obłudnym tonie zaczął Murawiew przyznawać, że zmiana stosunków wymaga zapewne zmiany rządu — nawet Bakłanów tego samego jest zdania — ale dla tego właśnie radzi swemu następcy, aby zapobiegał podejrzeniu, jakaby wpływały nań koneksje miłośne.

Zresztą natychmiastowe usunięcie dotychczasowego systemu uwużałby on, Murawiew, za obrazę sobistą. Z zapewnieniem, że nigdy ręki swéj nie podniesie na system Murawiewa, opuścił jenerał Potapow z podniesioną głową pokój dyktatora, który szydercze za nim powlókł spojrzenie a potem zamknął interesującą relacyą swoich ajentów, aby ją pokazać pewnym osobistościom w Moskwie i w Petersburgu.

Intermezzo to wprawiło satrapę w najlepszy humor. Pomimo późnego wieczora zaczął przeglądać złożone mu w ciągu dnia piśmienne raporty i korespondencyą. Następny ranek miał go uwolnić od znienawidzonych wrogów, Pp. Wizytek, które przenosiły się za zgodą Biskupa orleańskiego Dupanloupa do Reims.

Murawiew był niezmiernie rad, że się pozbywa zakonnic, których nienawidził gorzej śmierci, a którym, mimo wyszukiwania najrozmaitszych sposobności, Nie mógł nic zarzucić. Na drogę kazał on każdéj zakonnicy wypłacić po 50 rubli, o czem wówczas dużo mówiono i pisano, ponieważ bogactwo klasztoru jawną było tajemnicą.

Jak obecnie Kojałowicz na podstawie dobrych źródeł wykazuje, dyktatorowi nigdy się nie śniło darowywać zakonnicom pieniądze. Przeciwnie, pieniądze dane, zakonnicom na podróż, to maleńka cząsteczka skradzionego klasztorowi przez Murawiewa majątku.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 28 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe**. Portyer księcia Pułkowskiego z Rydzyny, Maćkowiak otrzymał powszechną odznakę honorową.

* ***Najprzew. X. Biskup Likowski*** udzielać będzie jutro w Katedrze św. Sakramentu Bierzmowania. Wierni, którzy pragną przystąpić do tego Sakramentu św. muszą zaopatrzyć się poprzednio u swoich XX. proboszczów w potrzebne kartki.

* ***Oglądaliśmy*** wczoraj w składzie złotnika pana *Antoniego Starka* nadzwyczaj pięknie wykonaną tekę do adresu, wystósowanego przez Najprzewielebn. X. Arcypasterza i obiedwie kapituły archikatedralne do Jego Eminencyi X. Kardynała *hr. Ledóchowskiego* z powodu 50 letniego jubileuszu Jego kapłaństwa. Teka wykonana jest z purpurowego pluszu jedwabnego. W środku wierzchniéj okładki widzimy przepysznie wycięty w złocie herb Jego Eminencyi (tarcza z trzema krzyżami i hrabiowską koroną u góry). Herb podtrzymują dwaj srebrni rycerze w pełnéj zbroi. Po bokach umieszczono wielkie tarcze srebrne, przedstawiające insygnia z herbem Najprzew. X. Arcypasterza (topór) i obydwóch kapituł: gnieźnieńskiéj (trzy lilie) i poznańskiéj (klucze z krzyżem). Panu Starkowi, w którego zakładzie teka powyżéj opisana wykonaną została, powinszować tylko możemy téj gustownéj i misternéj prac , która niezawodnie znajdzie poklask wysokiego księcia Kościoła, dla którego jest przeznaczoną.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 13. W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj, otwarta tym razem codziennie od 10—1 z południa i od 4—6 po południu. Cena wejścia 30 fen., dzieci 15 fen.

* **Z dyecezyi.** Dnia 13 czerwca b. r. powołany został X. wikary Echaust z Pleszewa na II mansyonarza do Środy, X. Muszyński z Kobyléj Góry otrzymał beneficium w Długiéj Goślinie, a X. wikary Mierzyński z Odolanowa w komendę parafią Kobylą Górę. — Dnia 22 czerwca r. b. powołany został I mansyonarz ze Środy X. Reysowski na II wikaryusza a dnia 24 b. m. Xiądz wikary Poradzewski z Golejewka na komendarza do Skoraszewic.

* „**Pos. Ztg.**“ dotychczas nie może się jeszcze uspokoić z powodu klęski, jaką poniosła w sprawie X. Proboszcza ze Solca. Wczoraj znowu zaczepiła „Kuryera“, zapytując naiwnie, dla czego nie wydrukowaliśmy pisma, otrzymanego od jéj korespondenta, w którem ten pan usiłuje dowieść że jego inwektywy, skierowane przeciwko X. G., są słuszne. Pismo to jest zredagowane w sposób tak nieprzyzwoity, że X. G. musiałby nas chyba skarżyć za publikowanie tego dokumentu, który jedynie świadczy o nieprzejednanéj nienawiści swego autora do X. G., a nie opiera się na żadnych dowodach. Niech lepiéj „Posenerka“ pilnuje uważniéj swych korespondentów hamburskich, aby jéj nie robili wstydu, a nas zwolni od odpowiadania na jéj kanikularne pomysły.

* **Prezydent** policyi p. Nathusius wyjeżdża za urlopem dnia 3 lipca na cztery tygodnie; zastępować go będzie asesor rejencyjny p. Puttkamer.

* **Z fabryki** H. Cegielskiego transportowało dzisiaj 14 koni na dworzec kolejowy kocioł, ważący 700 centnarów a przeznaczony do cukrowni w Galicyi.

* **Foka-cielę morskie**, czyli Nerpa (Phoca vitulina), przybyło do ogrodu zoologicznego. Głowa psa, oczy wielkie, ciemne, wyłupiaste, uszy w skórze ukryte. Tułów walcowaty, zwęża się ku tyłowi coraz bardziéj. Przednie nogi wyraźnie pięciopalcowe, pletwowe, zadnie chrome i niedołężne, zwrócone są jakoby pletwy w tył, tak że wyglądają raczéj jak ogon, do którego wyglądem bardzo są zbliżone. Całe ciało porosłe średnio-długą, ciemno-zielonawą sierścią, naokoło pyska jeżą się wąsy, nad oczami brwi. Cielę morskie żyje gromadnie w morzach północnych Pokarmem jego są ryby. Od czasu do czasu wychodzi na ląd, już to żeby się wygrzewać na słońcu, już to żeby karmić swe młode. O ile zręcznem i szybkiem jest we wodzie, o tyle niezgrabnem na lądzie. Polują nań dla tłuszczu i skóry Grenlandczycy nie gardzą téż i mięsem jego, ani krwią, a nawet wnętrznościi, żyły i kość tego zwierzęcia, bez którego żyćby wcale nie mogli, przerabiają na różne sprzęty domowe. Cielę morskie da się obłaskawić, okazuje wiele przywiązania do swego pana, jako téż niepośledni rozum.

* **Członkom** „Czytelni dla kobiet“ donosimy uprzejmie, iż w miesiącu lipcu i sierpniu Czytelnia otwartą będzie tylko po południu od godz 3 - 7. Korespondencye wszelkie prosimy przysełać na ręce kasyerki, p. Klary Paczkowskiéj ul. Podgórna 2b.

* **W obradach** komisyi kolonizacyjnéj biorą udział pomiędzy innymi naczelny prezes Prus Zachodnich Gossler, tajny radzca finansowy Rheinbaben z Berlina, dyrektorzy ministeryalni Haase i Kügler i tajny radzca rejencyjny z Berlina daléj jeneralny dyrektor Ziemstwa zachodnio pruskiego Albrecht, były prezes rejencyi baron Massenbach z Konina, radzcy ekonomii krajowéj Müller z Górzna i jeden z trójcy trzech liter, p Kennemann z Klenki.

* **Jeszcze** nieco z III zjazdu kat. nauczycieli Księstwa w Poznaniu. Pomiędzy nadesłanemi telegramami, życzącemi błogosławieństwa Bożego pomyślnego rozwoju Stow. kat. naucz Księstwa, odczytano też listy, których treści dotychczas żadne pismo nie podało. Ponieważ są jednak tego rodzaju, że się niemi i szersze koła naszego społeczeństwa zainteresować mogą, przeto je tu poniżéj podajemy:

I.

Akwizgran, 7 maja 1895.

Do przewodniczącego Stowarzyszeń kat. nauczycieli prowincyi Poznańskiéj pana Palińskiego
w Bydgoszczy

Nadesłane z powodu IV zjazdu kat. naucz. prow. nadreńskiéj życzenia pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa niebios, zostały z nieopisanym zapałem przyjęte, dowodzą one bowiem, że w Stowarzyszeniach kat. nauczycieli serca są do siebie zbliżone, chociaż i tysiące mil oddalone od siebie. O, jest to coś wzniosłego, ów związek mężów, którzy znak czasu zrozumiawszy, sobie rękę podają bez różnicy na narodowość, aby razem przystąpić do prawdziwego nigdy nie wysychającego źródła, aby się wspólnie krzepić w walce z wszystko rozkładającym nowoczesnym duchem czasu. Bądź pan łaskaw o powyższem wszystkich swych braci-członków powiadomić i im powiedzieć, że serca kat. naucz. prow. nadreńskiéj gorąco dla nich biją i bardzo sobie tego życzą, aby pomiędzy nimi pobawić, z nimi obradować równocześnie, z nimi się i ucieszyć.

Zasyłając Panu jak najserdeczniejsze pozdrowienia, pozostaję itd.

Hub. Lingens,
I sekretarz Stow. kat. naucz. prow. nadreńskiéj.

II. Sława mężom bojaźni Bożéj, a odwagi w obec świata demoralizującego.

Dąbrówka, w pow. bydgoskim, 3 czerwca 1895.
X. Brońkański.

Do Zarządu Zjazdu katolickiego Stowarzyszenia nauczycieli W. Ks. Poznańskiego do rąk Wielmożnego Pana nauczyciela Palińskiego, prezesa
w Poznaniu (sala Lamberta)

III. Zgromadzonym dziś na wiecu kat. nauczycielom naszym niech będzie chwała! Oby i nam była nareszcie wymierzona sprawiedliwość i obyśmy dla tutejszych przeszło 50 dzieci katolickich uzyskali szkołę katolicką na naszym dawnym gruncie katolickim.

Zielona Góra, 3 czerwca 1895.

Ojcowie dzieci katolickich, zniewolonych do chodzenia do szkoły protestanckiéj.

Karwecki, Karasek, Kolender, Schulz, Wachowski, Gaca, Lassa, Parzyński.

IV. Zarząd wieca Stowarzyszenia kat. nauczycieli w Poznaniu, sala Lamberta. Cześć wiecownikom Stowarzyszenia naszych kat. nauczycieli!

Wojnowo, pow. bydgoski, 3 czerwca 1895.

Ojcowie dzieci katolickich osieroconéj szkoły katolickiéj.

K. Kruża, P. Przóścik, I. Szramkowski, A. Krawczak, I. Satka, J. Hellak.

V. Do wieca kat. nauczycieli z Księstwa Poznańskiego w Poznaniu

Niech żyją członkowie Stow kat. naszych nauczycieli i niech im Pan Bóg na narady zgromadzonym błogosławi!

Zawada p. Strzelewem, pow. bydgoski, 3 czerwca 1895.

Ojcowie dzieci szkoły katolickiéj.

Kozłowski, Wachowski, A. Gordon I. Wachowski, J. Ligaszewski, J. Rybarczyk, Jan Kwiatkowski, Andrzéj Wachowski, Fr. Karaska.

* **Odolanów.** Pan mecenas Józef Chełmicki mianowany został notaryuszem z siedzibą w Odolanowie.

* **W Środzie** pobłogosławiony został związek małżeński między panną Maryą Braunek z Zielnik, a panem Jerzym Karpińskim, obywatelem z Królestwa Polskiego. Obrządku ślubnego dopełnił poseł X. dr. Jażdzewski.

* **Gniezno.** Ubiegłéj niedzieli wyświęcił Najprzew. X. Biskup Andrzejewicz 15 dyakonów na kapłanów, a mianowicie XX. (którzy otrzymali wokacyą do:) Józefa Braunka (Rokitna), Leona Fischbocka (na kapelana do Kopaszewa), Leonarda Foerstera (Raszkowa jako Vicarius substitutus), Ignacego Kowalskiego (Nakła), Walentego Kryzana (Pleszewa), Józefa Kurzawskiego, Maksymiliana Loreckiego (Grabowa) Czesława Meissera (Smigla). Ludwika Niedbała (Łabiszyna). Stanisława Okoniewskiego (Biezdrowa), Józefa Pałkowskiego (Piły). Wojciecha Roenspiessa, Tadeusza Stankiewicza i Bronisława Strzyżewskiego.

* **Teatr polski w Lesznie** (na sali Kaiserhof).

W sobotę komedya: Rewizor z Petersburga.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „Gwiazda Syberyi.“

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewicza).

W poniedziałek 1 lipca komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

We wtorek komedya: „Harde dusze.“

W środę komedya: „Rewizor z Petersburga.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Sremie** (na sali hotelu Francuzkiego).

W sobotę 6 lipca komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę komedya: „Harde dusze.“

W poniedziałek komedya: „Rewizor z Petersburga.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

* **Socyaliści** rozwijają w Bydgoszczy pomiędzy robotnikami polskimi bardzo ożywioną agitacyą; donosząc o tem zauważa korespondent bydgoski „Dz. Kuj.“:

„Socyalna demokracya przyczynia się u nas do zniemczenia Polaków, dlatego niemieccy urzędnicy, fabrykanci, kupcy i kapitaliści nie występują stanowczo przeciw agitacyom przewrotu. Prasa niemiecka, pisząc o postępach socyalizmu pomiędzy Polakami, wymienia jako główne ogniska ruchu polsko socyalistycznego: Poznań, Inowrocław, Gniezno i Ostrów, a nie wspomina wcale Bydgoszczy. W powyższych miejscowościach występują socyaliści jako gorliwi Polacy, udając, że życzą sobie niepodległéj Polski i że chą chętnie przyłożyć rękę do jéj odbudowania. Wszakżeż z niemieckich posłów jeden tylko Bebel miał w parlamencie tę odwagę, że napiętnował publicznie rozbiór Polski jako zbrodnię.“

* **Berlin-Wrocław Wiedeń.** Osobny pociąg wyjedzie dnia 6 lipca br. z Charlottenburga o godz. 12,02 w nocy; przyjazd do Wiednia dnia 6 lipca o godz. 8 wieczorem; cena biletu II klasy 37,70, III kl 23,40 m. Bilety zamawiać można także listownie od 1 lipca począwszy Podróż ukończoną być musi dnia 19 sierpnia.

* **Organ** p. Hansemanna, „B. N. Nachrichten“, srodze na to oburzony, że dziedzic niemiecki p. Becker z Kuczkowa pod Pleszewem ogłosił anons, opiewający, że potrzebuje rządzcy, który atoli musi umieć po polsku.

O cierpliwa bibuło!

* **Korespondent** „Gaz. ty Gr.“ z Copot pisze: „Szanownych Kuracyuszy upraszalibyśmy jak najuprzejmiéj, aby wszędzie, czy to w biurach dyrekcyi kąpielowéj czy téż w kawiarniach, restauracyach lub składach, posługiwali się wyłącznie językiem polskim. Z lokali, w których po polsku nie mówią, należy po prostu wychodzić, nie załatwiwszy sprawunków. Gdzie bowiem Polacy bywają, tam koniecznie powinna być usługa polska Solidarność narodowa powinna się dziś między innemi przedewszystkiem téż objawiać w sprawach materyalnych, które są podstawą naszego bytu narodowego w ogóle. W Copotach nie ma niestety stósownej liczby zakładów polskich, dla tego jest naszym obowiązkiem, żądać przynajmniéj od Niemców, aby trzymali personał polski. Bo cóż się stanie z polskimi kelnerami, subjektami handlowymi oraz wszelkiego rodzaju służbą polską, jeżeli my się nie postaramy o to, aby ich poszukiwano! Nawet w domach prywatnych należy żądać polskiéj usługi! Oby nasi polscy goście kąpielowi o tem zechcieli pamiętać.“

Godząc się najzupełniéj na powyższe wywody, prosimy najusilniéj Czytelników naszych, aby nie tylko w Copotach, ale w każdem innem zdrowisku lub miejscu kąpielowem posługiwali się *stale i wyłącznie* językiem polskim, małemi niedogodnościami nie należy się zrażać, naśladujmy pod tym względem Anglików a zwłaszcza Angielki! Piszący był świadkiem następującéj sceny: Do pewnego składu w Wenecyi wchodzi młodziutka „lady“ i żąda pewnego przedmiotu; na nieszczęście nikt w składzie nie władał językiem angielskim; p. kupcowa ucieszyła się więc nie mało, widząc pojawiającego się cudzoziemca w mojéj osobie i nuże w prośby, bym raczył służyć za tłomacza; zwracam się tedy do niebieskookiéj córy Albionu a nie posiadając języka ang. zagaduję po francuzku — „lady“ wzrusza ramionami, po włosku — milczenie, po niemiecku — milczenie, po rosyjsku — milczenie, wreszcie po polsku — bez skutku; p. kupcowa była w rozpaczy, ale Angielka skłoniła się grzecznie i — wyszła, ja za nią; — na ulicy obraca się do mnie mówiąc dosyć wyraźnie: „Pardona, signore, ma bisogna dare ezempio!“ — Nie potrzebuję chyba dodawać, żem szczerym odpowiedział komplementem, a słów o dawaniu przykładu nie zapomnę nigdy.

* **Miasto Hamburg**, które podejmowało w środę cesarza i zaproszonych na otwarcie kanału gości, przekroczyło znacznie sumę pierwotnie projektowanych wydatków. Suma ta, obliczona najprzód na 500,000 marek, następnie podniesiona do 1,500,000 marek, dosięgła ostatecznie kolosalnéj cyfry 3,000,000 marek.

* **Piękny przykład ducha obywatelskiego.** W Obertynie jak donosi czern. „Gazeta Polska“ odbyło się temi dniami zgromadzenie włościan ruskich i na posła do sejmu postawiło kandydaturę ob. Antoniego Theodorowicza, właściciela i wójta z Żokowa w uznaniu jego przychylności dla włościan Inny fakt podaje „Gaz. Kołomyjska“:

„Cały kompleks dóbr okalających z północy i zachodu Kołomyję należał na początku tego stulecia do kasztelana Antoniego Bieńkowskiego. Przez działy familijne rozpadła się ta magnacka fortuna na kilka głów, a obecnie w rękach bezpośrednich potomków kasztelana znajdują się tylko Gody, własnością p. Marcelego Bieńkowskiego będące. Jeszcze ojciec obecnego właściciela oddał przed kilkudziesięciu laty swoim poddanym kilkadziesiąt morgów pastwisk i łąk w używanie. Odstąpiony w ten sposób obszar został wprawdzie przy tabuli dóbr Godów i nominalnym właścicielem jego pozostało dominium, lecz używali go od tego czasu bez przerwy chłopi aż dotąd, nawet po objęciu administracyi Godów przez obecnego właściciela. Smutnym zbiegiem okoliczności znalazł się tymczasem obecny właściciel Godów w trudnem położeniu Usłyszeli o tem chłopi, a bojąc się iżby przez subhastę lub sprzedaż z wolnéj ręki Gody nie przeszły w obce ręce, a tem samem i oni nie byli narażeni na utratę użytkowania wyżéj wspomnianych kilkudziesięciu mórg gruntu, albo w najlepszym razie na długi i kosztowny proces, udali się wprost do właściciela, prosząc go o wyjaśnienie, ile jest prawdy na wieści, która aż do nich doszła. P. Bieńkowski w odpowiedzi podał im nagą prawdę — „Nie chciałby sprzedawać wsi rodzinnéj i czyni, co w ludzkiéj mocy, ażeby się przy niéj utrzymać. Ale zajść może konieczność sprzedaży, dla czego téż radzi im, ażeby zawczasu, salwując swoje prawa, udali się do adwokata i postarali się o wydzielenie z tabuli dóbr Godów, albo o uwidocznienie w niéj i zabezpieczenie praw swoich do użytkowania gruntów, jeszcze prz z ś. p ojca jego im wydzielonych.“ Co po tem oświadczeniu nastąpiło, wygląda jakby żywcem z jakiego melodramatu wyjęte Chłopi nie poszli do adwokata. Rozbiegli się oni po wsiach okolicznych, szukając rady i pomocy u swoich sąsiadów dla wnuka kasztelana, który znać był dobrym dla nich panem, skoro pamięć jego do dziś żyje między chłopstwem i popchnęło je do kroku, którego epilog rozegrał się w tutejszym starostwie. Kilkadziesiąt chłopów z Godów, Słobudki leśnéj, Dobrowódki, Turki Kamionek wielkich i małych przybyło z deputacyą do p. starosty Bańkowskiego, prosząc go usilnie ażeby wpłynął swoją powagą na właściciela Godów, iżby tenże swojego gniazda rodzinnego nie sprzedawał. — „My już tak z wszystkich stron otoczeni jesteśmy obcym żywiołem, że byłoby nieszczęściem dla nas, gdyby i Gody przeszły w obce ręce. A potem szkoda nam dobrego pana, przyjaciela w złéj i dobréj doli, doradzcy w trudnych chwilach Prosimy Was, panie starosto, ażebyście to oświadczyli naszemu panu. Powiedzcie mu także, że i pieniędzy nie pożałujemy. Dawał on na nasze potrzeby czyż teraz mielibyśmy skąpić gdy on zapotrzebował?“ Opowiadał mi naoczny świadek téj sceny, że obecni prawie do łez byli poruszeni tym postępkiem chłopów. Co im odpowiedział p. starosta i jaki skutek prawny odniesie interwencya chłopów na rzecz właściciela, to najmniejsza i o to tu wcale nie chodzi. Za to wielce brzemienny w znaczenie jest sam fakt interwencyi téj na rzecz Lacha, jeżeli ten Lach jest mu *prawdziwym przyjacielem, dobrym sąsiadem i sumiennym doradzcą*, słowem, jeżeli Lach jest dla chłopa *starszym bratem*. Niestety, jakże u nas mało takich Lachów! Jak mało z polskich właścicieli dóbr rozumie siłę, leżącą po ich stronie w walce z partyą przewrotu w konserwatyzmie naszego chłopa i owéj głęboko zakorzenionéj potrzebie łączności chłopa z dworem?!

* **Obfitość bliźniąt.** „Warsz. Dniewnik“ podaje taką wiadomość: W pewnéj osadzie żydowskiéj, gdy sprawdzano księgi ludności, uwagę władz zwrócił na siebie niezwykle wysoki procent bliźniąt wśród nowonarodzonych. Zaczęto więc porównywać księgi z istotnym stanem rzeczy, a z porównania tego okazało się, że owe „bliźnięta“ były szczególnym jakimś tworem natury; jedno n. p wyglądało na 4 lata, a inne, współcześnie urodzone, najwyżj na 10 lub 11 miesięcy... Rodzice tłómaczyli niezwykły ten objaw igraszką natury, władze zaś objaśniały go jednym z punktów ustawy o powinności wojskowéj, opiewającym, że z bliźniąt płci męzkiéj powołuje się do służby tylko jednego syna, a drugiego zostawia się na pociechę rodzicom...

* **Z Watykanu.** Na mszy św., którą Ojciec św. celebrował ubiegłéj niedzieli w swojéj prywatnéj kaplicy była między innemi obecną baronówna Frieda Rantzau, siostra zięcia księcia Bismarcka; przeszła ona na łono Kościoła katolickiego dnia 21 b. m. w kaplicy Kolegium niemieckiego.

† **Kardynał Amilkar Malagola**, arcybiskup z Fermo zmarł tamże dnia 25 b. m. Urodził się dnia 24 grudnia 1840 w Modenie; Ojciec św. Pius IX mianował go dnia 26 czerwca 1876 biskupem ascoleńskim a 21 września 1874 arcybiskupem fermeńskim; kapelusz kardynalski otrzymał z rąk Leona XIII dnia 16 stycznia 1893.

* **Książę Argyll**, starzec 72 letni, jak donoszą z Londynu, wstępuje niebawem po raz trzeci w związki małżeńskie Pierwszą jego żoną była lady Elżbieta Lavenson-Gower, córka księcia Sutherland Po 34 letniem szczęśliwem pożyciu księżna zmarła, pozostawiając czterech synów i siedm córek. W trzy lata po jéj zgonie poślubił książę córkę biskupa z St Alban a wdowę po pułkowniku Anson, która zmarła dopiero w roku zeszłym Obecną narzeczoną George Douglas Campbell księcia of Argyll (tak brzmi w całości jego nazwisko), jest miss Ina Erskine Mc Neill, dama dworu królowéj, z prastarego rodu szkockiego. Ze względu na drugą żonę księcia należy tu przypomnieć, iż w Anglii najwyższy nawet arystokrata nie popełnia mezaliansu, poślubiając choćby mieszczankę. Jak wiadomo, na starszy syn sędziwego oblubieńca, margrabia of Lorne, jest małżonkiem księżniczki Ludwiki, córki królowéj Wiktoryi.

* **Nowe idee Lombrosa.** Główny psycholog i antropolog włoski, prof. Lombroso, ogłasza obecnie studyum, w którym wypowiada nowe idee o antagonizmie, jaki zachodzi pomiędzy naturą a umysłowym rozwojem, który prowadzi u ludzi genialnych do zwyrodnienia płciowego. Lombroso twierdzi na zasadzie własnych badań, iż „rzadko“ dająca się spostrzegać genialność u kobiet wiąże się zawsze z anomaliami w charakterze i fizycznéj budowie, oraz sprowadza zanik kobiecości.

Genialne kobiety — mówi Lombroso — prawie zawsze posiadają męzki wygląd, twarz energiczną. Namiętności u takich kobiet potężniają, zdarza się nawet, że się w nich rodzi odwaga wojenna, — dość wspomnieć usposobienia poetek: Teleżylly, która stawała na czele wojska i Safony, znanéj z rozpusty. Wiele autorek uważa za konieczne imię kobiece ukrywać pod pseudonimem męzkim np. Georges Sand, Eliot, Bruno Sperani etc Z tych pani Elliot posiada dużą głowę, rozczochrane włosy, grube wargi, pokryte włosami, szeroko rozwinięte szczęki; Georges Sand mówiła barytonowym głosem i lubiła ubierać się po męzku. Pani de Staël miała twarz o rysach zupełnie męzkich

Równolegle spostrzegamy u genialnych mężczyzn oznaki zaniku męzkości Przedewszystkiem większa część genialnych mężczyzu jest niewysokiego wzrostu Są oni nadto osłabieni zwykle; wielcy myśliciele mają zarost mały i bladą twarz. „Pulchrum sublimium virorum florens.“ jak mówi św. Grzegórz Lucyan napisał, że geniusze tacy, jak Cycero, Demostenes, Walter-Scott, Kepler, Fenelon, Pascal, mizernie bardzo wyglądali; to samo mówi Ségur o Wolterze

Inni genialni ludzie mieli ciało we wysokim stopniu wydelikacone, prawie kobiece, np. Rafael, Wergiliusz, Chopin Pozbawieni sił żywotnych byli: Sokrates, Cezar, Wergiliusz. Wiadomo, że prawie wszyscy genialni myśliciele nie pozostawili potomstwa; wielu z nich umarło w stanie kawalerskim. Michał-Anioł powiedział: „Sztuka zastępuje mi żonę“. Adam Smith serdecznie odzywał się o kobietach tylko w swoich książkach. Jakiś mizantrop powiedział: „Gdyby ludzie szli za głosem swego rozsądku, niktby się nie żenił; co się mnie tyczy, żenię się z obawy, abym nie miał syna podobnego do siebie.“

Ludzie genialni, nie bacząc na różnice rasowe, są do siebie podobni, np Napoleon, Juliusz Cezar, Stern i Wolter zbliżają się do jednego typy. Wyobrażają oni szczególniejszą indywidualnością i wyrazem rysów swoich jakiś wspólny typ etyczny, który niszczą i psują kretyni, szaleńcy i przestępcy. Geniusze jak i ci nieszczęśliwi stanowią odrębną klasę gatunku.

W rezultacie swych badań Lombroso dochodzi do wniosku, że geniusz spełnia pośród społeczeństwa rolą, które natura przeznacza takim istotom, jak pszczoła i mrówka; pracują dla dobra społecznego i wielką mu korzyść przynoszą, choć życia innym nie dają.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 29 czerwca św. Piotra i Pawła ap.

Wschód słońca o godzinie 3 miuut 42. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Pojutrze w niedzielę dnia 30 czerwca Wspomnienie św. Pawła ap.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

W poniedziałek dnia 1 lipca św. Juliusza m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Z prowincyi, 27 czerwca. (Dr. K). W numerze 135 „Kuryera Pozn.“ z dnia 15 czerwca r. b. czytałem przypadkowo korespondencyą z Rzymu a w niéj końcowy ustęp, tyczący się ostatniéj pielgrzymki polskiéj do Padwy, Loretto i Rzymu w maju r. b.. Korespondentem kierowała widocznie nie tylko złośliwość, ale co najmniéj zła wola, przeciwko czemu jako jeden z uczestników téj pielgrzymki mam sobie za obowiązek uroczyście zaprotestować. Nieprawdą jest najprzód, że pielgrzymka była wyłącznie galicyjską, bo brali w niéj udział w nie małéj liczbie i Polacy z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Nieprawdą jest daléj, iż ściągano zapłatę za wejście na mszą papiezką lub za błogosławieństwo Ojca św. Czcigodny X Prałat Smoczyński z Łęczynka pod Krzeszowicami, który był kierownikiem tejże pielgrzymki i który dopiero w ostatnich dniach kwietnia r. b. pomimo chęci i woli kierownictwo to objął, ponieważ X kanonik Siedlecki z Krakowa z powodu choroby prawie w ostatniéj chwili od tego się usunął, tyle podjął trudu i mozołu, aby najprzód w tak krótkim czasie doprowadzić ją do skutku, potem nietylko w miejscowościach, przez które pielgrzymka przejeżdżała lub gdzie się zatrzymywała, ale i w Rzymie samym, tyle poświęcenia i zajecia się, szczególniéj biedniejszą klasą pątników, która była najliczniejszą, na każdym kroku okazywał, że, powtarzam tylko zła wola na podobną ocenę kierownictwa téj pielgrzymki zdobyć się mogła Prawda, że czcigodny X. Aźbiewicz był niezmordowanym w prowadzaniu biedniejszéj klasy pielgrzymów po Rzymie i jego pamiątkach, ale nie dla tego, że byli opuszczeni, tylko aby czcigodnemu kierownikowi ująć pracy i z czystego poświęcenia się dla ziomków, jak to w dawniejszych pielgrzymkach polskich zawsze i chętnie czynił. Ze tam może pojedyńczym osobistościom szanowny X. Prałat nie przypadł do gustu, albo na zawołanie nie dogadzał, to rzecz naturalna, przy tak rozmaitych żywiołach, z których się pielgrzymka składała Zapewne więc jaki z tych niechętnych korespondentów fałszywie poinformował. Nie złośliwa więc krytyka, ale raczéj serdeczna podzięka należy się czcigodnemu X. Prałatowi Smoczyńskiemu za podjęte w obec pielgrzymki trudy i mozoły. I sądzę, że będę tłómaczem uczuć wszystkich uczestników pielgrzymki, szczególniéj tych z Księstwa Poznańskiego, że na tem miejscu wyrażę Mu serdeczne podziękowanie za wzorowe kierownictwo, za Jego prawdziwie serdeczną życzliwość i opiekę, jaką pątników zawsze otaczał, oraz prześlę Mu na téj drodze zapewnienie, że pamięć téj wspólnie w towarzystwie Jego czcigodnéj osoby przebytéj podróży, w sercach naszych na długie, długie lata pozostanie.

(Od Redakcyi: Możemy szan. współuczestnika pielgrzymki zapewnić, że sz. nasz korespondent rzymski daleki był od dotknięcia czcigodnego X. prałata Smoczyńskiego i krytykował tylko wadliwą organizacyą pielgrzymki nie czyniąc za to odpowiedzialnym tych, którzy zbyt późno objęli kierownictwo i dla tego wszystkich niedogodności usunąć potem nie mogli. Posądzenie o „złośliwość“ i „złą wolę“ jest niesłusznem, bo sz. korespondentowi naszemu chodziło wyłącznie o to, aby pielgrzymki narodu tak zohydzanego przez nieprzyjaciół, nie dawały w przyszłości nawet pozoru, że ujemne opinie rozgłaszane o wiernych na odowości polskiéj jakąbądź mają podstawę.)

Ostatnie wiadomości.

W sprawie uczczenia 50 letniego jubileuszu kapłaństwa Jego Eminencyi *X. Kardynała Ledóchowskiego* odbyło się wczoraj w hotelu francuzkim zebranie obywateli świeckich, na którem wybrano komitet, składający się z panów: prof. Wicherkiewicza, Kazimierza Chłapowskiego, Józefa hrabiego Mielżyńskiego. dr. Święcickiego i mecenasa Głębockiego. Komitet ten zajmie się, niezależnie od owacyi, przygotowanéj przez Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, ułożeniem adresu i zebraniem pod niego licznych podpisów jak najszerszych warstw świeckich.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na czerwiec	151 —	148 50
na wrzesień	154	151 25
Żyto słabo.		
na czerwiec	126 75	124 50
na wrzesień	132 —	130 —
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	45 60	44 60
na październik	44 70	44 60
Okowita słabiej.		
eksportowa	39 —	38 70
na czerwiec	42 —	41 90
na lipiec	42 —	41 90
na sierpień	42 30	42 20
na wrzesień	42 70	42 50
na październik	42 30	41 90
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	125 75	124 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	000
okowity kw. eksp	0,000	0,000
„ „ spoż.	20,000	0,000

	26	27
Niem. 3% poż pań.	99 70	99 60
Consol. 4%	105 20	105 25
Consol. 3½%	104 20	104 30
Pozn. 4% l. zast.	102 3	102 40
Pozn. 3½% l. zast.	100 75	101 —
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn. 3½% l. rent.	102 —	102 25
Poznań oblig.	101 50	101 50
Nowa Pozn. poż	101 70	101 70
Austr. banknoty	168 55	168 30
Austr. renta srbr.	100 60	100 60
Ros. banknoty	219 75	220 —
Ros. listy zastaw.	103 30	103 30
Węg. 4% renta zł.	103 6	103 70
Węg. 4% „ kor.	99 30	99 —
Aust. kred. akcye	253 10	251 30
Lombardy	47 60	47 —
Disconto com.	222 10	221 50

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 28 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na czerw.-lipiec	150 —	147 50
na wrześ.-paźdz.	154 —	150 —
Żyto słabo.		
na czerw.-lipiec	125 25	124 —
na wrześ.-paźdz.	131 —	128 50
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	44 70	44 75
na wrześ.-paźdz.	45 —	45 —

	27	28
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	37 80	37 80
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 80

Dokończenie

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 147.

Sobota 29 Czerwca 1895.

Z Wystawy obrazów w Teatrze Polskim.

I.

Jeśli poczucie piękna jest wykwitem najwyższego rozwoju moralnego i umysłowego, to społeczeństwo nasze znajduje się chyba na dość niskim poziomie kultury. Nie ma ono bowiem właściwie żadnych wyższych potrzeb estetycznych w ścisłem słowa tego znaczeniu, a sztukę piękną uważa za zbytek, bez którego spokojny i szczęśliwy byt wieść może. Sztuka piękna, podobnie, jak literatura piękna, jest u nas „importem“, z którego jedynie nieliczne jednostki korzystają, podczas gdy ogół inteligentniejszy — nie mówię już o średnich i niższych warstwach — pogrążony jest w sennéj apatyi względem wszystkiego, co wybiega poza obręb codziennych trosk i codziennych uciech małostkowych chercheli i nieodstępnego politykowania. Wymownym tego dowodem nasza wystawa obrazów polskich i obcych malarzy, rok rocznie urządzana w Teatrze Polskim staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, któréj okazy zadowolić mogą niejednokrotnie nawet wybredniejsze wymagania, która atoli cierpi na chroniczny brak choćby skromnéj frekwencyi widzów.

Ogół nasz odczuć jeszcze nie umie wrażeń czysto abstrakcyjnéj natury, nie znajduje w nich téj rozkoszy, jaką one dają jednostkom i społeczeństwom, wrażeń tych więc nie pragnie, sztuki nie popiera i z łona swego nie wydaje pracowników na niwie piękna. A jeśli wyjątkowo zrodzi się na ziemi Wielkopolskiéj osobnik, wybiegający duchem i pragnieniami w świat ideałów, to chłód i obojętność, jaka zewsząd ku niemu wieje, zmrożą jego zapały i zapędzą go bądź to zagranicę, bądź do Krakowa lub Warszawy. Rozmaite czynniki składają się na wytworzenie tego stanu anemicznego, czynniki w części niezależne od naszéj woli, a wynikające w pierwszym rzędzie z położenia geograficznego, politycznego i ekonomicznego.

Nie będę dzisiaj szczegółowo rozbierał wpływu tych czynników na społeczeństwo wielkopolskie pod względem rozwoju estetycznego, bo to temat za obszerny na ramy niniejszych pogadanek. Zanim jednak przejdę do istotnego sprawozdania z obecnéj wystawy, chciałbym osłodzić nieco uczynione społeczeństwu naszemu zarzuty i zarówno w téj intencyi jak i dla powszechnéj informacyi, scharakteryzować w kilku słowach stósunek malarstwa naszego do społeczeństwa polskiego w ogólności.

Oto na pociechę obojętnością dla sztuki uśpionych Wielkopolan, a ku ubolewaniu tych, których moje zarzuty nie uraziły, zaznaczyć mi wypada, że stósunek ten w ogólności, tak w Królestwie Polskiem, jak Galicyi, jest nienormalny, czyli że rozwój malarstwa naszego przekroczył granice wymagań i potrzeb społeczeństwa. Malarstwo polskie uczyniło w ostatnich latach tak olbrzymi postęp, że jeśli zważymy na naszą bezproduktywność w przeszłości, to bez przesady powiedzieć możemy iż jest ono białym krukiem w dziejach sztuki europejskiéj. Jeszcze przed pół wiekiem nikt w Europie nie zajmował się malarstwem polskiem, a wielu nie wiedziało nawet o jego istnieniu, bo chociaż mieliśmy malarzy polskich — pomiędzy nimi wybitniejszych Aleksandra Lessera, Januarego Suchodolskiego, Smokowskiego, Chrystyana Breslauera, Głowackiego, Dmochowskiego, Kwiatkowskiego i wielu innych — to jednakże przenosili oni na ziemię polską jedynie dążenia i cele sztuki zagranicznéj, tego kraju, w którym się kształcili, malowali temata swojskie, odzwierciedlając w nich pierwiastki i kierunki obce. Dopiero z ukazaniem się na arenie międzynarodowéj imion Rodakowskiego (1852 roku), Juliusza Kossaka, Gersona, Pillatiego itd. zabłysło malarstwo polskie indywidualnością, charakterem wybitnie narodowym i od tego czasu kroczy wciąż naprzód, przynosząc krajowi coraz większą chlubę. Dzisiaj współzawodniczymy już pomyślnie z krajami, które mają wiekową tradycyą po za sobą i poszczycić się mogą pierwszorzędnymi mistrzami pędzla i dłuta z owych czasów, w których u nas zalegały jeszcze w dziedzinie piękna zupełne mroki.

O ile jednak rozwój malarstwa u tych narodów wynikał z potrzeby, był dalszem, doskonalszem ogniwem wiekowego łańcucha, opierał się na postępie ogólnym, politycznym, socyalnym, ekonomicznym, umysłowym, i moralnym, o tyle u nas wyrosł, jak już powiedziałem ponad potrzeby krajowe, nie miał żadnych podstaw w przeszłości, rozwinął się z pobudek przeważnie zewnętrznych. Wszystkim naszym malarzom, których szeregi bezustannie się zwiększają, nie możemy dać ani wykształcenia, ani chleba, a to powoduje, że nawet wybitne zdolności szukać muszą nauki i utrzymania za granicą i swoją twórczą siłę sprzedawać chwilowo panującym tam upodobaniom i wymaganiom. Ponosimy skutkiem tego wielkie, niepowetowane straty moralne, jedynie bowiem polsko-narodowa sztuka zająć może w historyi wybitne miejsce i głosić potomności sławę narodu polskiego. Cała historya sztuki wykazuje bowiem jak najdobitniéj, że nieśmiertelność pozyskali i dla kraju swego byli chlubą jedynie ci mistrze, którzy ukochali ojczyznę, zrośli się glebą rodzimą, uwiecznili jéj powaby, byli wyrazem i odbiciem intelektualnych i materyalnych aspiracyi swego narodu. Dziwnem wydawać się to może, ale jest i będzie faktem niezaprzeczonym, nie ulegającym najmniejszéj wątpliwości, że największą sławą międzynarodową cieszą się dzieła, odznaczając się wybitnym charakterem narodowym.

Z Wystawy.

Jakkolwiek historya księgarstwa polskiego nie wiele jeszcze liczy roczników, to przecie pochlubić się już możemy takiemi firmami, jak Zawadzkiego w Wilnie i Toruniu, Paprockiego w Warszawie i Gebethnera i Wolfa w Warszawie i Krakowie, Spółki wydawniczéj Polskiéj i Milewskiego w Krakowie, nie wspominając już wcale o zaszczytnie znanych firmach gnieźnieńskich i poznańskich. Pocieszający to objaw; — pragnąć bowiem tylko wypada gorąco, aby znane powiedzenie o cywilizacyi, któréj probierzem ma być ilość zużytego pewnego artykułu toaletowego, przenicować można o tyle, iżby uznano za aksyomat, że liczba prosperujących księgarni daje wyobrażenie dokładne o cywilizacyi *samodzielnéj* odnośnego społeczeństwa.

Gdybyśmy sądzić mieli z Wystawy naszéj, na któréj wystąpiły tylko trzy firmy polskie i to jedna z Poznania, jedna z Mikołowa na Śląsku i jedna ze Lwowa a *ani jedna* niemiecka wypadłoby wnioskować, iż „nie ma w całem Księstwie naszem ani jednéj niemieckiéj księgarni wydawniczéj“ i mniemać, że „Niemcy w dzielnicy naszéj nie zdołali się jeszcze zdobyć na jakąkolwiek własną literaturę, lecz że i dzisiaj jeszcze czerpią swój pokarm duchowy ze staréj Germanii“ jak podobało się głosić ryzykownie trochę i z dziwnym optymizmem pewnemu tutejszemu dziennikowi polskiemu; jest to piosnka przeszłości i twierdzenia takie bardzo a bardzo słabą już dzisiaj mają podstawę. Nie łudźmy się! Nie zasypiajmy w błogiem przeświadczeniu, że Niemcy Poznańscy nie zdołali nas jeszcze doścignąć; kto ma oczy ku patrzeniu, ten przy uważnéj lustracyi księgarń niemieckich czy to w Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy i innych znaczniejszych miastach Księstwa, dostrzedz musi, iż zwłaszcza na polu wydawnictw fachowych, naukowych, ekonomicznie silniejsza mniejszość ludności Księstwa rokrocznie znaczy ślad swéj działalności, jako groźne *mane tekel* na ścianie domu *naszego!* Nie należy przy tem zapominać, że znaczny zastęp młodzieży niemieckiéj z Księstwa zdobywszy tutaj zasadnicze podstawy wiedzy i jednostronną znajomość stosunków miejscowych, nie zrywa nici łączącéj ją z dzielnicą naszą choćby losy przerzuciły ją aż na zachodnie krańce Rzeszy, lecz zaznacza jéj nierozerwalność — wrogiemi nam publikacyami a w najlepszym razie działalnością wychodzącą bądź co bądź jedynie na korzyść „kultury“ niemieckiéj na „kresach wschodnich“. Aż nadto więc mamy powodów, aby wszelkiemi siłami starać się o ożywienie ruchu księgarskiego miejscowego, który jak dotąd *podtrzymywany* był *głównie* zasobami napływającemi z naszych centr naukowych, Warszawy, Krakowa i Lwowa. Trudne warunki, w których żyjemy — nie trudniejsze atoli od tych, w których wegetuje Królestwo! — nie usprawiedliwiają lenistwa umysłowego grasującego epidemicznie w dzielnicy naszéj.

Z drugiéj jednak strony mimo słabego udziału księgarzy w Wystawie nie mamy bynajmniéj powodu do pogrążania się w pesymizmie; sama bowiem wystawa księgarni p. Jarosława *Leitgebra* dodaje otuchy i wykazuje zarazem, które to warstwy społeczeństwa naszego rozbudzają życie umysłowe w dzielnicy naszej, które to dobry dają przykład czynnością i ruchliwością na każdem polu działalności pisarskiéj. Oto — *duchowieństwo* nasze, to żarne, dzielne, a w ostatnim czasie przez niewdzięczników spotwarzane duchowieństwo nasze wysoko wznosi sztandar polskiéj nauki, wiedzy, umiejętności! Z działu prac historycznych podaje wystawa p. Leitgebra do zapisania choćby nazwiska takie, jak X. Biskupa Likowskiego, X. Koźmiana, X. prałata Dorszewskiego i wielu innych; wydanie dzieł tych mężów głębokiego umysłu, jest przepyszne. Nie mniéj pięknemi są wydawnictwa dla ludu i młodzieży, i znowu spotykamy się tutaj z nazwiskami duchownych; że wymienimy tylko niezrównanego i bogdaj najlepszego z żyjących dziś pisarza dla ludu, X. dr. Chotkowskiego, którego strzowstwem w władaniu ukochanym językiem naszym zachwycamy się wszyscy. Nikt inny tylko także duchowny, X. dr. Józef Surzyński, rozsławił firmę Leitgebra, jako wydawnictwo dzieł ze zakresu *muzyki* kościelnéj. W ośmiu pięknie oprawnych rocznikach wystawia pan Leitgeber pomnikowe dzieło X. dr. Surzyńskiego: „Monumenta musices sacrae in Polonia“, które niewątpliwie przyczyni się do podniesienia naszéj muzyki kościelnej do tego poziomu, na jakiéj stała ongi i przysporzy nam *mistrzów*-organistów. Czyż mamy wymieniać jeszcze tytuły dzieł wszystkich wystawionych przez wydawnictwo p. Leitgebra? To, co powyżéj wymieniliśmy, zaleci je chyba najlepiéj i zachęci zwiedzających wystawę do szczegółowych oględzin ciekawéj wystawy p. Leitgebra. Tuż obok na stoliczku rozłożył się „Mały światek“, którego to lwowskiego wydawnictwa i czasopisma dla maluczkich zastępstwo, poruczonem zostało p. Leitgebrowi; z wyłożonych roczników przekonać się można, że pożyteczne to pisemko na jaknajsilniejsze zasługuje poparcie. — Rozmiarami imponuje najwięcéj wystawa wydawnictwa par excellence kościelnego i ludowego Karola *Miarki* z Mikołowa na Górnym Śląsku; mamy tu całe półki założone książkami do nabożeństwa w najskromniejszych i najozdobniejszych wydaniach; nadto liczne „Żywoty Swiętych“ i powieści pobożne, co wskazuje nam jak zdrową strawą żywi się dzielny lud Górnoślązki. Oby działacze nasi z takim pożytkiem pracujący dla sprawy narodowej na G Śląsku rozumieli zawsze tę zdrową skłonność pobożnego ludu téj piastowskiéj dzielnicy do opierania całego ruchu umysłowego na fundamencie Wiary św. oby nie kusili się, sekularyzować lud ten poddając mu w zbytniéj obfitości strawy świeckiéj, bo krok taki nieroztropny pomściłby się srogo — lud polski ze świeczczony nie zachowa przenigdy swéj narodowości! — Zanim przejdziemy do grupy następnéj, nie możemy nie zwrócić uwagi na ładne heliograwury wystawione przez p. Włodzimierza *Kublickiego-Piottucha* z Topólna umieszczone w téj saméj niży, w któréj rozwieszono obrazy p. Jadwigi Schmidt i R. Mycielskiego; jeden z nich przedstawia udatny portret ś. p. Stanisława hr. Szembeka, za wcześnie zgasłego, zdolnego artysty-malarza, którego śliczne gobelinowe obrazy wzbudzały swego czasu podziw zwiedzających wystawę sztuk pięknych czy to w Poznaniu, Warszawie lub Krakowie.

W grupie następnéj, zatytułowanéj urzędowo: „Urządzenia dobroczynne, pielęgnowanie zdrowia i aparaty ratunku“ — zdołaliśmy odszukać zaledwie dwóch wystawców naszych, z których jeden p. *W. Koszutska*, właścicielka pierwszéj pracowni wyrobów hygienicznych w Poznaniu, nie zapisana wcale w katalogu, choć w bardzo gustownéj sosnowéj szafce wystawiła znane zaszczytnie wynalazki *dr. Koszutskiego*, jako to słynną „dentipurinę“, nagrodzoną we Lwowie najwyższem dla zagranicznych wystawców odznaczeniem, bo medalem srebrnym, daléj „Crème antiéphélidine“, pomadę na powstrzymanie wytwarzaniu się piegów, i. w. i. Jeden zaś z wystawców, wymieniony w katalogu, p. Kazimierz *Borowski* z Bydgoszczy, miał wystawić „rozmaite przyrządy weterynarskie“, ale prawdopodobnie cofnął się od udziału w Wystawie. Za to dwie wielkie kabiny zajęła fabryka instrumentów chirurgicznych *W. A. Kasprowicza* z Poznania. Prócz bowiem własnego interesu, posiada p. Kasprowicz zastępstwo rozmaitych firm wrocławskich i berlińskich, a nadto jest urzędowym dostawcą kolei żelaznéj. Nie trudniąc się zawodowo medycyną, nie możemy téż wydawać fachowego sądu o dobroci i pożyteczności instrumentów, wystawionych przez p. Kasprowicza i ograniczyć się musimy na zaznaczeniu, że jest ich wielka obfitość; aż mrowie przechodzi na myśl, jaki to potężny wróg ludzkości choroba, kiedy tyle na zwalczenie jéj nafabrykowano broni.

Od stacyi ratunkowéj urządzonéj na wzór stacyi Tow. Czerwonego Krzyża i narzędzi chirurgicznych możemy przejść do narzędzi zdrowotnych, pomiędzy któremi podpadły nam znakomite podobno aparaty do sterylizowania mleka, które zwłaszcza młodym matkom dobre oddawać mają usługi i do narzędzi ortopedycznych, wśród których zauważyliśmy interesującą nowość: Largiadera aparat wzmacniający ramiona, piersi i płuca. Pewna powaga lekarska wyraża się o tym aparacie jak następuje:

„Przy kursach gimnastycznych w moim fizyatrycznym instytucie używa się regularnie aparatu wzmacniającego ramiona i piersi; polecam także często używanie tegoż w domu. Okazał mi się bardzo skutecznym przy piersiach płaskich i wąskich; już po kilku tygodniach regularnego używania mogłem prawie bez wyjątku stwierdzić powiększenie objętości klatki piersiowéj. Aparat jest w każdym razie bez porównania pewniejszą ochroną przeciw gruźlicy, aniżeli tuberkulina Kocha, gdyż przyczynia się rzeczywiście do silnego oddychania, wzmacnia pęcherzyki płucne a rozszerza i przewietrza klatkę piersiową. Właśnie dla tego okazuje się aparat bardzo przydatnym do przywrócenia zupełnej władzy narządom zajętym poprzednio zapaleniem płuc i opłucny. Również można go polecić jako środek wypróbowany wszystkim cierpiącym na słabość mięśni i nerwów, podagrę, otyłość, chroniczną obstrukcyą, hemoroidalne zaparcia i t. p. Unoszenie, rozciąganie i spuszczanie aparatu, poruszanie takie z aparatem w rękach, jak schylanie się wprzód i w tył, zginanie kolan z przyciśniętemi do siebie piętami na palcach, unoszenie nóg i t. p. działają nieomal cudownie; ćwiczenia te podniecają działalność żołądka i kiszek, wprawiają znowu w ruch krew zatamowaną w narządach podbrzusznych i odciągają z nich takową w sposób dobroczynny. Dla tego też stósowałem już te ćwiczenia przy migrenie i przewlekłych cierpieniach ócz zależnych od kongestyi“.

Z najświeższych wydawnictw.

4) X. Ant. Wiłczkiewicz: *Niektóre powody bezżeństwa w duchowieństwie rzymsko-katolickiem.* 8-vo str. VIII—80, Nowy Sącz, 1895.

„Mieszkamy w środku pomiędzy protestantyzmem i schizmą i widzimy pasterzy żonatych tu i tam, a naszych związanych ustawą bezżeństwa. Sam widok tak wydatnéj i w życiu oddawna już ustalonéj różnicy, pobudza do głębszego zastanowienia się nad nią. Krom faktu ciągle w oczy bijącego, podnoszą się od czasu do czasu i głosy wyraźne przeciw téj ustawie Kościoła naszego.“

Temi słowy rozpoczynał swą pomnikową pracę *o bezżeństwie kapłańskiem* przed laty 35 wydaną ówczesny proboszcz w Kościelcu, a późniéj Biskup X. J. Janiszewski. Od téj chwili do dnia dzisiejszego z okoliczności tam wymienionych nic się dokoła nas nie zmieniło. Jak byliśmy — tak stoimy i dziś murem wśród dwóch wrogich sobie i przeciwnych naszéj przeszłości katolickiéj obozów.

Z jednéj strony schizma, od zachodu rozkładający się, w ateizm przechodzący już protestantyzm, my w środku tych dwóch ogni, stoimy wytrwale i przy wierze i przy zwyczajach ojców naszych. A te nasze zwyczaje, to życie przedewszystkiem kapłanów — jakże ono odbija wyraziście od życia prawosławnych popów lub protestanckich pastorów na każdym kroku i we wszystkich objawach. Poziom wykształcenia, moralna siła życia i pobudki pracy gorliwéj dla ludu, dzieła zbożne i fundacye liczne — cały obraz katolickiego świata — korzystnie odbija od tego, co na wschód i na zachód od nas widzimy.

Nadto nie brak i dziś, jak mówi X. Biskup Janiszewski, głosów téj ustawie celibatu przeciwnych. Właśnie tymi dniami we Lwowie wyszła skromna rozmiarami, a jeszcze mizerniejszą w sile dowodów broszurka przeciw bezżeństwu Xięży, „zaprowadzonemu przez Papieża Grzegorza VII“ (sic!). Nie mamy zamiaru nawet polemizować z tak wysoce uczonym znawcą praw kościelnych, który czy nie zna, czy znać nie chce historyi i dziejów celibatu na Wschodzie, kiedy go dopiero ze św. Grzegorzem VII rozpoczyna — ale jako na dobry objaw pracowitości naszego duchowieństwa pragniemy dziś zwrócić uwagę na świeżą publikacyą plebana podelskiego z dyecezyi tarnowskiéj, X. Wilczkiewicza, o bezżeństwie kapłańskiem.

Zamiarem przedewszystkiem autora było w streszczeniu zestawić prawdy téj ustawy w naszym Kościele i sumarycznie więcéj przekonywające dowody zebrać w pewną całość. Skutkiem tego rzecz, oparta na znakomitych pracach zasłużonych na polu teologicznego piśmiennictwa autorów, wygląda na suchy szkic zebranych notatek. Skoro się ją jednak bliżéj przeglądnie, widzimy, że te suche zapiski i wyciągi pod piórem X. Wilczkiewicza przybierają miłą i ciepłą formę, przemawiają do serca czytelnikowi, a wykwintny prawie miejscami, a już zawsze poprawny sposób pisania dodaje całości wdzięku. Jeżeli materyał suchy dobrze świadczy o wielkiem oczytaniu autora w tymże przedmiocie, to sposób, jakim rzecz jasno przedstawił i ciepło, zasługuje na pochwałę i daje nam rękojmią, że w X. Wilczkiewiczu możemy się spodziewać znakomitego pisarza.

Z natury rzeczy autor ograniczając się na zebraniu ważniejszych dowodów tylko — nie rozwija takowych wszędzie z równomierną względnością, suponuje, że czytelnik resztę dopowie sobie sam i uzupełni. Czasami téż może powiedział za wiele na korzyść celibatu z ujmą dla unickich kapłanów (str. 64) — ale wytłomaczyć go w tem można łatwiéj i smutną rzeczywistością doświadczenia i gorliwością a zapałem, z jakim dobréj sprawy broni.

Braciom kapłanom książka ta będzie dobrym i pożytecznym gościem. Szczególniéj pierwsze rozdziały pełne namaszczenia, wzniosłych myśli i gorącego dla stanu kapłańskiego zapału i poszanowania zasługują na szczególniejszą uwagę i podniesienie. Dziś zwłaszcza, kiedy dwie wrogie nam cywilizacye od Zachodu niewiary i zepsucia od Wschodu schizmy i z nysłowości naciskają na nas coraz bliżéj i potężniéj — miło w takiéj książce czerpać i otuchę i przestrogę i siłę — i nadzieją się pokrzepić zwycięztwa i wieńczystéj nagrody.

5) Marya Rodziewiczówna: *Z głuszy*, obrazki. 8 vo, str. 168. Kraków, 1895. Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj. Cena 1 złr. 60 cent.

Sympatycznie znana z dawniejszych prac swoich autorka występuje w tem najświeższem dziele nie z jednolitym utworem, ale ze zbiorem krótkich powiastek i fantazyi, pełnych jak zawsze wdzięku poezyi i żywości obrazowania. Tematu do opowiadania dostarczyło życie codzienne, obserwowane bystrem spostrzegawczem okiem w najrozmaitszych warstwach społeczeństwa. Ludzkie szczęście i niedola, radość, cierpienia i łzy przesuwają się przed czytelnikiem, budząc uczucia szczere zajęcia i tęsknoty. Niekiedy z drobniutkiéj i skromnej bajki tryska prześliczny morał i nauka zdrowa, jak z owéj o „młynie Archipa“. Wszystko zaś tchnie jakimś niezwykłym urokiem sielskości, czujesz z tych kart woń czarnych pól i łąk, słyszysz szept liści olszyny i osiki, zdajesz się żyć i oddychać tą poezyą ludową, tak prostą a tak szczerą i miłą.

Nowy ten cykl obrazków Rodziewiczówny, chociaż zakrojem i rozmiarami nie dorównuje dawnym jéj utworom — zaletami jednakże wewnętrznemi, poetycznym nastrojem, obrazowaniem bardzo się podobać musi każdemu i nie ustępuje w tych przymiotach innym powieściom autorki.

Z powieści dawniéj wydanych, a będących właśnie na składzie w Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj w Krakowie przypomnieć warto zajmującą nowelę pod tytułem „*Ona*“. Rzecz napisana nadzwyczaj ciepło i delikatnie, potrąca o najszlachetniejsze uczucia, a losami bohaterki i barwnem opowiadaniem z pewnością bardzo podobać się może.

6) Krasiński Zygmunt: *Pisma*, wydanie zupełne, zaopatrzone przedmową i uporządkowane przez St. Tarnowskiego, 4 tomy, cena 3 złr.

Nie celem zalecania pism autora Irydyona i Psalmów, boć one polecenia nie wymagają — ale celem zwrócenia uwagi na wydanie przystępne i zupełne tych pism, piszemy o nich słów kilka.

Przedewszystkiem wydanie to tem ważniejsze jest od innych, iż obejmuje i prace prozaiczne Krasińskiego z lat młodszych, które przy innych edycyach pomijano. Nadto taki znawca literatury polskiéj, jak profesor St Tarnowski, opatrzył to wydanie swą własną przedmową, wnikającą głęboko w myśl i kierunki poezyi wielkiego naszego wieszcza.

Cztery tomy jednego z największych poetów polskich ceną są umyślnie tak przystępne, by umożliwić wszystkim przyswojenie sobie arcydzieł naszéj literatury. *B.*

A. M. D. G.

Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych.

Założenie wiosek chrześc. w Congo.

Cel Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych ma za cel zgromadzenie funduszów, przeznaczonych na wspomaganie misyonarzy, którzy głoszą Ewangelią w niepodległem państwie Congo i na założenie nowych wiosek, będących ogniskami religii i cywilizacyi.

Historya Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych zawiązało się w Saint Troud 1 listopada 1890 dzięki inicyatywie kilku członków Towarzystwa św. Jana Bergmansa.

Stowarzyszenie skromne w swym początku, doszło do wielkich rozmiarów i otrzymano wkrótce, przez sprzedanie *40 milionów starych marek*, sumę, potrzebną na założenie wsi chrześciańskiéj w Congo.

Prasa rozpowszechniła wkrótce tę myśl oryginalną, i często osoby, mające mało ufności, nazywały utopią projekt nowego dzieła, również dziwny w swoim celu, jak w środkach użytych do urzeczywistnienia onego. Tymczasem Stowarzyszenie rozwijało się i gromadziły się przesyłki marek z różnych krajów. Wszystkie kraje Europy i Ameryki, nawet Oceania, dawały dowody sympatyi dla Stowarzyszenia w zawiązku, przesyłając marki, od wielu lat zbierane, tak, że ilość marek otrzymanych przez główny zarząd Stowarzyszenia, będący przy wielkiem Seminaryum w Leodyum, dosięgła obecnie cyfry około *100 milionów.*

Dzięki błogosławieństwu Opatrzności Bożéj, któréj najmniejsze środki służą do spełnienia wielkich zadań, fundusze zebrane przez stowarzyszenie dostarczyły misyonarzom Zgromadzenia Niepokalanego Serca Najświętszéj Maryi Panny środków na założenie w styczniu 1894 roku pierwszéj wsi chrześciańskiéj.

Nowo wznosząca się osada zwana *Saint Trudon*, znajduje się w Górnem Congo, o 4 mile na południe od Luzambo. Congo niepodległe ustąpiło *400 hektarów* ziemi, kochani nasi mieszkańcy mają więc gdzie się osiedlić. Mimo trudności, które robił królik miejscowy Kossongo, dzięki obecności Ojca Cambiez, który kierował robotami, w maju 1893 r. wykarczowano kilka hektarów ziemi i postawiono kilka domów z gliny. Obecnie wykończone jest i mieszkanie tymczasowe dwóch misyonarzy, którzy do téj misyi należą. Roboty około kościoła szybko po-

stępują. Kościół będzie pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego, co pewno będzie źródłem wielu łask dla nowych chrześcian z Saint Trudon.

Skoro tylko kościół się wykończy, przy mieszkaniu Ojca misyonarza będą zbudowane szkoła i ochronka.

Małżeństwa będą pozawierane między młodzieńcami a dziewczętami, uczęszczającemi obecnie do różnych ochron w misyach, będących w Congo niepodległemi, stopniowo, pod okiem misyonarza, wieś będzie się powiększać i jéj mieszkańcy, dawni niewolnicy, będą nieustannie wychwalać dobrodziejstwo Belgii, matki prawdziwéj cywilizacyi Nowe osady chrześciańskie będą się skupiać około téj pierwszéj wsi i w ten sposób, nowy kawał Afryki zostanie wydarty pladze niewolnictwa, a zdobyty dla Chrystusa.

Środki.

Dla osiągnięcia tego celu, Stowarzyszenie zbiera *stare marki*, które osoby miłosierne chcą mu przysyłać, odwołuje się więc ono do gorliwości wszystkich katolików, bo cel ten obchodzi cały Kościół katolicki. Zarząd główny przyjmuje też z wdzięcznością wszelkie przedmioty mogące służyć do *urządzenia osad chrześciańskich* i do otrzymania funduszów dla misyonarzy i ich wychowańców, takiemi są: *resztki tkanin* (najlepiej w barwach jaskrawych) które służą do robienia ubrań dla murzynów, *paciorki i przedmioty szklane, różańce i obrazki, książki nabożne*, lub inne, *papier ołowiany, resztki cygar* itd.

Łaski duchowne.

Wszyscy dobroczyńcy Stowarzyszenia biorą udział w następujących łaskach duchowych:

1) Wspomnienie osobno przy *memento* wszystkich mszy świętych, odprawianych przez misyonarzy Zgromadzenia Niepokalanego Serca Najświętszéj Maryi Panny;

2) Pierwszego piątku każdego miesiąca, msza święta zawsze się odprawia dla wszystkich dobroczyńców żyjących i umarłych;

3) 3 listopada każdego roku zawsze się odprawia uroczysta msza św. za spokój duszy wszystkich dobroczyńców, których imiona i nazwiska *są i będą dokładnie zapisywane* w księgach Stowarzyszenia;

4) Dobroczyńcy, którzy zarazem należą do *propagandy wiary*, mogą zyskać, współdziałając ze Stowarzyszeniem zbierania starych marek, odpust 7 lat i 7 kwadragen za każdą czynność spełnioną na korzyść misyi.

Wszelkie przesyłki i dary należy adresować:

Belgia: Monsieur l'Abbé Cardolle, au grand séminare de Liège.

Francya: Monsieur Charles Dupuis á Anor (Nord). Madame E. Farue, rue Grande 15 à Cognac (Charante). Melle M. Alloneius, rue de Lawnoy 96. Boubain (Nord).

Alzacya i Lotaryngia: La R. Mere Supérieur de la Maison-Mère des Soeurs du Trés Saint Sauvenr à Oberbrom.

Turcya: Melle Adèle de Testa, rue de Sofiali, 24, à Constantinople.

Węgry: Monsieur Alfred Van Mons, professeur de l'Etat, Turocz-Szt-Marson.

Austrya: Monsieur Ch. Sengstchmidt, Missionsverlag Seitenstetten.

Włochy: R. Père F. Vincento Novaro, curé à Sainte Marie, in Civitavecchia. Monsieur l'abbé N. Roba, Collège belge *rue du Quirinal à Rome.*

Laudetur Jesus Christus

Towarzystwa i Spółki.

Cwierćroczne walne zebranie Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 1 lipca r. b. wieczorem o godz. 8½ na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. — Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych czynności oraz sprawa zjazdu i związk. — Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w sobotę dnia 29 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad odczyt: „Życiorys J Eminencyi X. Kardynała Ledóchowskiego.“ Z powodu bardzo ważnych punktów obrad, jak n. wybór komisyi rewizyjnéj i t. d., Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halka“ w Jeżycach odbędzie się w środę dnia 3 lipca o godz. 8½ wieczorem w lokalu p. Wdowczak. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarazem upraszamy tych panów, którzy jadą do Gniezna, aby się w niedzielę 30 b. m punktualnie o godz 6,30 na dworcu stawili. Zarząd.

* **Winiary.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 2 lipca o godz. ½9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Górczyn.** Roczne walne zebranie Tow. „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Na porządku obrad sprawozdanie członków zarządu. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Roczne** walne zebranie Towarzystwa organistów na dekanat bukowski, odbędzie się w czwartek dnia 4 lipca o godzinie 2 po południu na sali Wielm. X. dziekana Chybickiego w Stęszewie. Na porządku obrad sprawozdanie roczne z rozwoju Towarzystwa, referaty i odczyty: p. Henke z Wirów „O stósunkach Towarzystw organistowskich“; p. Pluciński ze Stęszewa „O śpiewie“; śpiewy — i wolne wnioski. Z powodu tak ważnych spraw zapraszamy wszystkich także ze sąsiednich dekanatów Szanownych panów kolegów i życzliwe naszemu Towarzystwu Przewielebne Duchowieństwo o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Die katholischen Missionen“.** Illustrirte Monatschrift. Jahrgang 1895. 12 Nummern. M. 4. — Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung. Durch die Post und den Buchhandel.

Inhalt von Nr. 7: Die im Jahre 1894 verstorbenen Missionsbischöfe. — Alaska. (Eine geographisch-ethnographische Skizze. — Fortsetzung.) — Nachrichten aus den Missionen: Europa (Albanien); China (Nord-Schantung); Aegypten (Gründung von Schulen in Ober-Aegypten); Westafrika (Belgisch-Kongo; Unter-Niger); Nordamerika (Die Missionen in den Vereinigten Staaten; Süd-Dakota); Oceanien (Marquesas-Inseln); Aus verschiedenen Missionen. — Miscellen. — Beilage für die Jugend: Die koreanischen Brüder. (Fortsetzung.) — Diese Nummer enthält 11 Illustrationen.

* *Czytelnie Ludowe* bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 czerwca.

HOTEL BAZAR. Zielonacki z Krakowa, X. Hejducki z Szwajcaryi, hr Grudziński z Osieka, pani drowa Skarzyńska ze Spławia, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, Taczanowski z Szypłowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chełkowski z Kuklinowa, Raczyński z Stajkowa, pani Malczewska z córką z Odrowąża, Lewandowicz z żoną Smielina, Chełmicki z Żernik, dr. Zwergel z Szczecina Milewski z Kijewa, Sypniewski z Czarnkowa, Ozdowski z Murzynowa Szymkowiak z Radzionki, X dr. Herz z Górnego Ślązka, X. prob. Beisert z Rozdraszewa, Kozłowicz z Berlina, Zabłocki z Król. Polskiego, Łysomirski z Krakowa, Chłapowski z Markowic, Mielęcki z Oporowa, Jarochowski z Choryni, Hulewicz z żoną z Kościanek.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. dr Marszewski z Nietrzanowa, Heinze i Schlesinger z Wrocławia, Radomski i Beutlich z Lwówka, Szabrański z Rządzynia, Postel z Szczecina, Adam z Borku, Hertz z Wrocławia, Hilgertsch z Bremy, Goetz z Berlina, dr. Pajzderski z Lwówka.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

K) **Poznań**, 28 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperaturę w zeszłym tygodniu mieliśmy bardzo zmienną. Termometr raz wskazywał tak wysoko jak tylko zwykle w lipcu bywa, to znów spadał tak nizko jak rzadko kiedy o téj porze roku. Ciepło słoneczne i opady atmosferyczne następowały po sobie na przemian, a przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że od dawna upragniony deszcz padał dosyć obficie i co ważniejsze był ogólny przynajmniéj co się tyczy prowincyi naszéj w któréj właśnie najwięcéj brak jego dawał się uczuwać. W handlu zbożowym nie wiele zauważyliśmy zmiany i wypadałoby chyba powtórzyć to cośmy temu tydzień na tem miejscu powiedzieli. Na wszystkich targach panuje obecnie jakiś rodzaj niepewności przedsiębiorczéj, skutkiem czego ogólny panuje brak ruchu. Na targu tutejszym dowozy były bardzo liche i pochodziły w większéj części z prowincyi naszéj, podczas gdy z Królestwa Polskiego i Prus Zach. zaledwie kilka transportów nadeszło. Lecz z drugiéj strony i usposobienie targowe bardzo było ospałe, tak że szczupłość towaru wcale na zwyżkę cen wpłynąć nie mogła, raczéj ceny drobne zniżce dla braku popytu uledz musiały; i tak notowano: pszenicę i żyto mniej więcéj 2 mk. na węcplu niżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies, na które popyt lokalny zawsze dość jest żywy trzymają się w cenach stale i notowania nie uległy żadnéj zmianie.

(K) **Poznań**, 28 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita spok.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 57,10 m., 70-ta 37,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 57,10 mrk., 70-ta 37,30 mrk.

Wrocław, 27 czerwca 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M	F. najniż. M	F. najwyż. M	F. najniż. M	F. najwyż. M	F. najniż. M	F
Pszenica biała	15 90	15 00	15 40	14 90	14 60	14 10	
Pszenica żółta	16 80	15 50	15 30	14 80	14 50	14 00	
Żyto	12 60	12 50	12 40	12 30	12 20	12 00	
Jęczmień	13 00	12 20	11 60	10 30	9 50	9 00	
Owies	12 80	12 50	12 10	11 90	11 60	11 30	
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50	

Magdeburg, 27 czerwca. Cukier ziarnisty excl. work. 92° 10.30, cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 9.85 Drugi produkt excl. 75% Rendem. 7.55. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką 24.75, mielona Melis I. z beczką —,— Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 9.15— płacono, 9,55 żąd., lipiec 9.55 – płacono, 9,55 – żąd., sierpień 9.67½ płac. 9.70— żąd., wrzesień 9.80— płac., 9,90— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 27 czerwca. — Okowita staléj, czerwiec-lipiec 20⅜ żąd., lipiec-sierpień 20⅜ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd. wrzesień-październik 21— żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 75 — za wrzesień 75—, za grudzień 73¾, za marzec 72½. Usposobienie: spok. Obrót 2500 worków.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzić można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

(Nadesłano)

Univ. Med. Dr. Henryk Fraenkel
z Krakowa
udziela jak poprzednio porady lekarskiéj podczas pory kąpielowéj (1452)
w Marienbadzie
„Schloss Heilbronn“.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Walne zebranie
członków
Towarz. Przyjaciół Nauk
odbędzie się w gmachu Towarzystwa ulica Wiktoryi nr. 26
we wtorek dnia 2 lipca r. b. o godz. 6 wieczorem.

Porządek obrad:

1. Zagajenie. (1563)
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu.

W imieniu zarządu
Benzelstjerna-Engeström
sekretarz jeneralny.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem (1458)
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7 5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stosownie do skromniejszéj lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Obrazki do I-széj Komunii św.
poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Langenau (w górach Kłodzkich).
Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).
Urocze położenie. — **Łagodny klimat górski** (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)
Silne zródła żelaziste do **picia** i **kąpieli.**
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).
Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe. — Kapela p. Poltmana. — Reuniony. — Przedstawienia teatralne.
Sezon od 1-go maja do 1-go października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
Zarząd kąpielowy.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy
Krynica
(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu
Poczta 3 razy dziennie.
Telegraf.
Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40,000). — **Kąpiele borowinowe**, parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16,000). — **kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymamy. — Bliższe i dalsze wycieczki w uroczе Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania**: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. — Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4650 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1374) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Chrześcianie katolicy!
Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego katolickiego kościóła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemieszkiwać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarzyłem na biedę moją, dzisiaj będę zwięźlejszym 7-8000 dusz mam w mieście samem a w całej parafii razem 15000; latem dochodzi jeszcze kilka tysięcy czeskich, szląskich i polskich robotników, a miejsca w domu Bożym jest na 700 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę o zbawienie duszy moich parafian, którzy obowiązkom swoim zadosyć uczynić nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyślijcie w krótce mały datek na budowę **nowego katolickiego kościoła w Kamienicy**. Kto prędko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zaginąć w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym katolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnierców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym, przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

Józef Müller,
proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Nauka o bierzmowaniu
osobno po polsku i osobno po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania
poleca i odwrotną pocztą wysela
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Globus
Skład mater. piśmiennych, towarów galant. etc.
W POZNANIU
plac Wilhelm., Hotel Rzymski,
poleca (1523)
na Prowinc. Wystawę Przemysłową
przeciw naśladownictwu zastrzeżone
ALBUMY
z widokami miasta Poznania własnego nakładu, w pięknem nieznanem tu dotąd wykonaniu — w kształcie liścia — oraz karty korespondencyjne z widokami, przedmiot galanteryjne „pamiątkowe“, materyały piśmienne etc. w wielkim wyborze i znanéj dobroci po tanich cenach!

Fabryka towar. cynowych i bronzowych
Franciszka Wujka
istniejąca od 110 lat
w Poznaniu przy Starokozi ulicy nr. 25,
poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki do gazu, świec i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jednéj świecy i kandelabrowe, kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: miary do octu i okowity puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.
Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (720)
Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

W. Rembowski,
pr. Lekarz-Dentysta (1287)
Wrocław (przy ratuszu 13, I. p.)

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Niersteiu, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1,75

Cena za litr włącznie butel i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.

Ang. magle
znakomitéj konstrukcyi i najlepiéj wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kilkoletnia.
Obejrzeć można na
wystawie przemysłowéj w Poznaniu. (15 8)

W. BECKER
plac Wilhelmowski 11
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (674)

Króliki olbrzymy franc. i belgijskie największego gatunku poleca **Kajetaniak, Trzemeszno.** Za prawdz. i czyst. rasy gwarant. Na odpowiedź kartę dołącz. upr. (1532)

Najnowsze wydawnictwa

Księgarni nakład. „Dziennika Kujawskiego"

w Inowrocławiu (1414)

oraz dzieła znajdujące się na składzie głównym.

	Mk
Calier E. Kruszwica	1,50
Cegiel Wł. Hodowla królików ras poprawnych jako zaniedbane źródło naszego dobrobytu	0,30
Chociszewski Józef. Dla polskiego ludu. Wiązanka opowiadań historycznych, powiastek dykteryjek, zagadek itd. Książeczka I.	0,25
Chociszewski Józef. Księga Sybillińska o przysłości. Zbiór objawień proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z dodatkiem nadzwyczajnym: Wer yhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki)	2.50
w oprawie	3,00
Krause Łazarz. Praktyczny podręcznik o plantacyi buraków cukrowych (Praca konkursowa.)	0,50
Leitgeber Witold. Na strunach serca. Poezye.	2,00
w oprawie	3,00
Roczniki „Domu polskiego" trwale oprawne. Cena zniżona zamiast 8 M. po	2,50
Roczniki „Tygodnika belletrystycznego" trwale oprawne. Cena zniżona zamiast 12 M. po	3,50
Tomaszewski Walenty. Jak zasilać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony czyli nauka o sztucznych i zielonych nawozach, o mierzwie stajennéj, o nawożeniu ziemi pod główne płody i o uprawie buraków cukrowych podług najnowszych doświadczeń	2.00
w trwałéj oprawie	2,25

Dzieło powyższe zostało przez wszystkie Towarzystwa rolnicze uznane jako znakomite.

Na przesyłkę poczt. uprasza się dołączać stósownie do odległości 25 lub 50 fen.

Do nabycia w każdéj księgarni.

Na wystawie w Poznaniu znajdują się wyroby moje w pałacu przemysłowym.

B. Kasprowicza

w Gnieźnie

Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku

krystalizowaną pomarańczową nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie. Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (682)

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

Z powodu nizkiego kursu srebra

polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy

w sztućcach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wiel letnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
2 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

St. Opieliński

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844. (159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

Nowości sezonowe

W MATERYACH ANGIELSKICH I FRANCUZKICH

na ubrania i paletoty

ukna i kaszemiry na rewerendy, płótna, dreliszki alpaki, oraz płaszcze od kurzu i płaszcze nieprzemakalne poleca uprzejmie we wielkim wyborze po cenach przystępnych (1554)

magazyn modnéj garderoby męzkiéj

J. & A. WITKOWSKICH

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (151)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

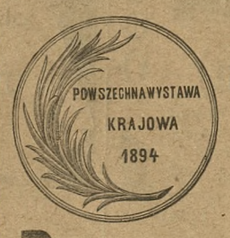

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom, Bractwom, Dozorom kościołów, Wielmożnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych

i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

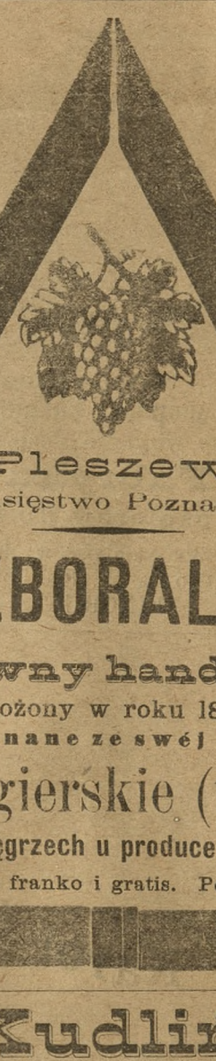

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881.

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne tanie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!! Uwaga !!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę

„ „ „ „ lujdorow. (14 kar.) „ „ 15—30 „

„ „ „ „ dukatow. (22 kar.) „ „ 24—60 „

włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy srebr) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro podług kursu. Próby na życzenie franko. (698)

Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (1351)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złot-mi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.

Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 M.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

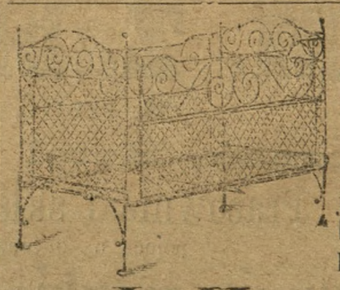

Łóżka żelazne

i umywalki

jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe** we wielkim wyborze poleca (1288)

J. Krysiewicz,

skład sprzętów kuchennych i domowych

św. Marcin nr. 65.

Centralna Drogerya

Czepczyński i Śniegocki

Poznań, Stary Rynek 8

poleca

Świece ołtarzowe

białe i żółte,

Kadzidło, lampki wieczne, oléj do palenia la, knotki do lamp wiecznych francuzkie i krajowe.

PERFUMY

francuzkie i angielskie **Pinauda Atkinsona, Gelée Frères** i t. d we wielkim wyborze.

Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Prusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego laboratoryum chemicznego.“ — *„Bukiet Tatrzański“* flak. 2,25 M. *„Panama“* flakon 2 Mrk. *„Bukiet kościeliski“*, *„Konwalia tatrzańska“*, *„Storczyk z Ojcowa“*, *„Szarota z Nosala“*, *„Zefir halny“* flakon po 1,50 Mrk.

Woda kolońska

prawdziwa (gegenüber dem Jülichsplatz) 1/1 butelka 1 40 Mk. 1/2 but. 0 75 Mk. W pudełkach oryg. 6/1 lub też 12/2 butelki, za pudełko 7,50 Mrk.

Woda kolońska własnego wyrobu, bardzo dobra, w butelkach po 1/2 litra 1,50 M., po 1/1 litr. 3 M.

Mydła toaletowe.

Mydło „Panama“ z kwiatów egzotycznych, cena 1 M. **Mydło z kwiatów tatrzańskich** cena **60 fen** i **1 M.** Mydełka tłuszczowe **Treu & Nuglisch** w rozmaitych zapachach, 1 kawałek **25 fen.**, tuzin **2,60 M.** Mydełka francuzkie **Pinauda,** fiołkowe i opoponaksowe kawałek po **2 M.**, karton **5,50 M. Trzy funty lepszych mydeł toaletowych, które bądźto przez niekształtność bądź otłuczenie przy fabrykacyi odkładano za 1,50 Mrk.** (14 6)

Ognie bengalskie i sztuczne

we wielkim wyborze!

Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortymenta zestawiamy na żąd. od 10—300 M.

Świece stearynowe wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.

Wody mineralne

najświeższego nalewu.

Pastylki mineralne. Sole i ługi do kąpieli.

Proszki do zębów

w ozdobnych, trwałych pudełkach drewn. po 60 i 75 f-n.

Dentipurina Dr. Koszutskiego słoj. 1 M.

Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.

Aparaty fotograficzne

wybornie fotografujące już od 25 Mrk.

Szczoteczki

do paznogci

od 30—1,25 M., do zębów od 20—1 25 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

CZEKOLADY

cacao, oliwę prowancką, wanilię burbońską po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

Soki

malinowy i wiśniowy po 60 f. za f

Esencya cytrynowa w butelkach po 0,65—1,00 mrk.

Wyskoki mięsne Liebiga w słojk. po 1 25, 2,40, 4,40 i 8 M.

Esencya octowa Elba w butelkach po 1 M

Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.

Herbaty

od 1,50 do 6 M.

Wyborne prósze herbaciane po 1,60 i 2 M. za funt.

Farby gotowe do malowania posadzek z pokostem funt 0,40 z laki rem bursztynowym f. 0,70 z lakierem spirytusowym f. 0,80

Pędzle,

froter, szczotki do froterowania, stal do ścierania froteru.

Oliwy, smarowidła, kuchy i sole.

Tran i smarowidła na skóry Dwusiarczyk wapna. Carbolineum.

Koniak kuracyjny

1 butelka 2.50 M.

Koniaki francuzkie po 4,50, 6, 8 i 10 M.

Wyborowe araki

po 2 i 3 M. za litr.

Korki do wina węgierskiego 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.

„Centralna Drogerya“ poleca daléj wszystkie artykuły drogeryjne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — **Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie** i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

Obszerny cennik Centralnéj Drogeryi wyszedł co tylko z druku i przesełа się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dział[illegible]ane na te cele proszki do zębów do płukan a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszcz lne But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.

Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.

Wodę Kumerfelda najwięcéj wypróbowany środek na różne nie czystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.

Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabieni ogólne. But. 1,50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (146)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (143)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Najkorzystniejsze źródło zakupna

zegarków złotych i srebrnych.
łańcuszków, broszek, pierścieni,
obrączek ślubnych itp,

przedmiotów ze złota i srebra

we wielkim wyborze

po najniższych cenach.

Oryginalne nowości wystawy:

Zegarki z pięknie wyrytem popiersiem Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Karola Marcinkowskiego, Mieczysława i Bolesława (królów polskich), z widokiem ratusza poznańskiego, fontanny Perseusza i pomnikiem cesarza Wilhelma I. Zegarki te zaopatrzone są w napisy: Pamiątka wystawy przemysłowéj w Poznaniu 1895.

Broszki srebrne oksydowane
z popiersiami Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Kościuszki i Emilii p. Sczanieckiéj.

Wielki skład alfenidy

na wyprawy i podarki okolicznościowe.

DYBIZBANSKI (Huebner)

Poznań, św. Marcin 58.

Cenniki bezpłatnie i franko.

Pasy

do lokomobil, bez końca, skórzane i bawełniane.

(1531)

Węże spiralne do lokomobil.
Węże do sikawek.
Płachty nieprzemakaln na lokomobile.
Płachty nieprzemakalne na młockarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepiu.
Worki do zboża rozmaitego gatunku

poleca **po cenach umiarkowanych**

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Z. MAZURKIEWICZ,

Poznań, Bismarka ulica 10.

M. Zabłocki,

szewc, (1512)

Poznań, Hotel Francuzki

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę

obuwie męzkie i damskie

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań. Szeroka ul. 24

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

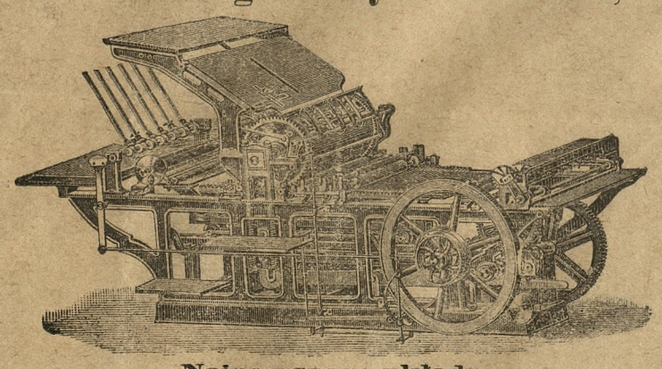

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

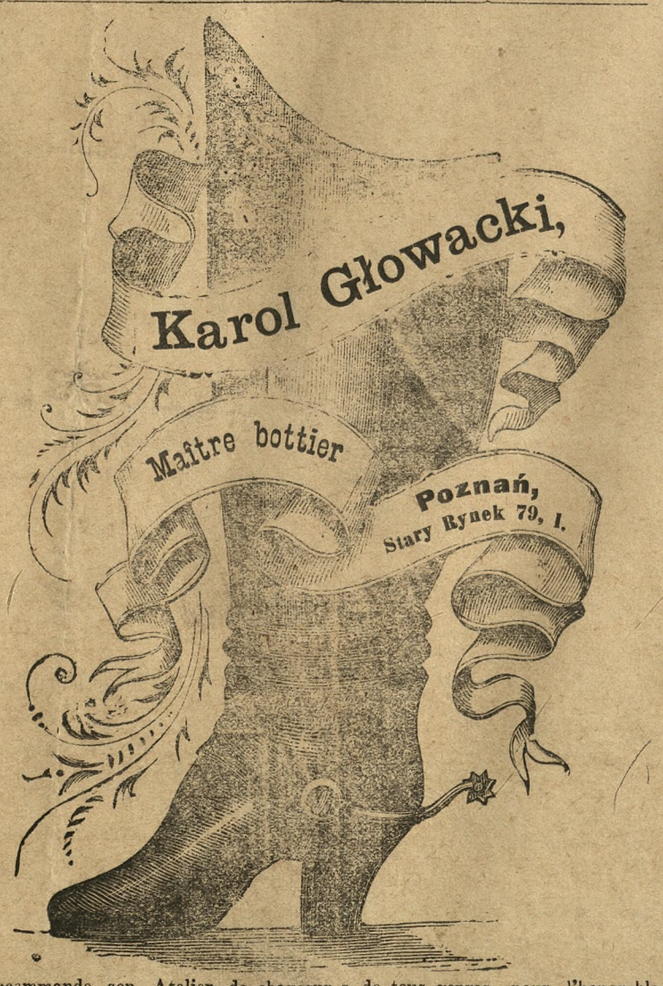

recommande son Atelier de chaussures de tous genres, pour l'honorable Clergé, les dames, les hommes et les enfants, et il garantit un travail élégant, solide et consciencieux. d'excellentes fournitures et des prix modérés. Ses CANONS pour le Clergé se distinguent par leur bonne coupe, et leur exécution élégante. Il confectionne également des bottes pour les agronomes et le chasseurs, et il se charge de toute réparation.

Les commandes de la province sont executées promptement, aprés l'envo d'une mesure exacte, ou mieux encore d'une chaussure usée. (876)

Wody mineralne

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

nalew 1895.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Kronenquelle, Marienbad, Obersalzbrunn, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałem wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecam po cenach nader umiarkowanych. (1422)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielam odpowiedniego rabatu.

S. Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiej

Poznań, Sty Marcin 62.

Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Skład hurt. kawy

i Zakład palenia kawy

na większe rozmiary.

Na placu wystawy w hali maszyn

palę kawę nowym sposobem od 5-téj po południu.

Sprzedaż en gros & en detail.

J. N. LEITGEBER.

Telefon Nr. 181 (1470)

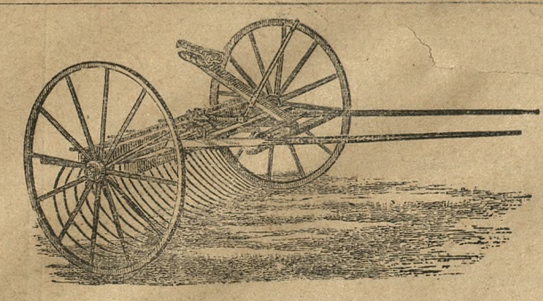

Bryliński & Twardowski,

Skład machin i kolei polnych,

w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Telefon nr. 69.

polecają *po nader przystępnych cenach*

Grabie nowej i nadzwyczaj prostéj konstrukcyi zwane **„Triumf“**, z siedzeniem dla woźnicy, w cenie Marek **100.** (1566)

Nowe grabie konne nieco mniejsze od poprzednich bez siedzenia dla woźnicy, bardzo prostéj konstrukcyi, w cenie M rek 56

Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki Walter A. Wooda.

Sieczkarnie do zielenizny nowéj konstrukcyi, bardzo polecenia godne.

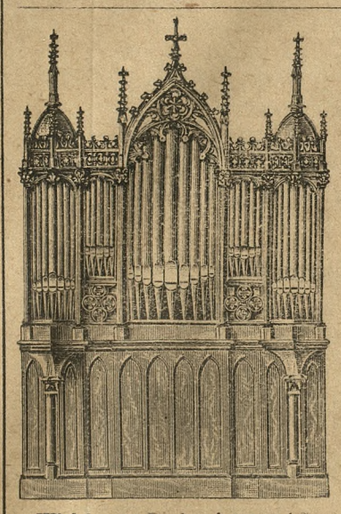

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz. Polak, (1554)

do budowania

organów

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

40,000 M.

kościelnych pieniędzy po 4% w mniejszych i większych pozycyach na pierwszą hipotekę ma do wypożyczenia (1574)

Dozór kościoła

w Trzemesznie.

Organista

młody, żonaty, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od każdego czasu. O łaskawe zgłoszenia uprasza do **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. 1 7[illegible].

OGRODNIK

żonaty, bez familii, 43 lat wieku, katolik, inteligentny, z praktyką w pierwszorzędnych ogrodach znający się doskonale na prowadz niu oranżeryi, klombów dywanowych, szkółek i warzyw, jako też na zakładaniu angielskich i owocowych ogrodów w jak najlepszym guście, obecnie w miejscu poszukuje z powodu okoliczności familijnych od 1 października odpowiedniéj posady: przyjąłby takową także w Królestwie Polskiem. Referencye najlepsze. Chlebodawcy, zamiłowani w ogrodnictwie pragnący pozyskać doskonałego ogrodnika, raczą nadesłać oferty pod nr. 1575 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Organista

biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od każdego czasu, za żonatego lub też samotnego. Łaskawe oferty prosi przesłać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 1577.

Urzędnik gospod.

żonaty, z małą familią, w średnich latach, który **poczęści samodzielnie** zarządzał wzorowemi gospod., z kilkoletniemi chlubnemi świad., mogący się odwołać na najzacniejszych i znanych Obywateli Księstwa, **skromny w wymaganiach,** poszukuje **zaraz** lub od października jako żon. lub jako samot. miejsca. Łaskof. przyjmie **R. Markiewicz, Poznań, W. Garbary 55.** (1571)

Czeladników stolarskich

poszukuje na stałą robotę (1576)

Gryszkiewicz,

organmistrz.

Za redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.